

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Pan Prezydent w Wiśle na uroczystości „Tygodnia Gór“

WISŁA (Pat). Zapowiedź dzisiejszych wielkich uroczystości „Tygodnia Gór“ odbywających się w obecności Pana Prezydenta RP. i najwyższych dostojników państwowych ściana do Wisły niezliczone tłumy turystów z całego kraju. Dziś rano po ciągami i autobusami przybyło do Wisły około 15.000 osób.

Tuż przed godz. 9 rano na plac przed domem zdrojowym przybył p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki w towarzystwie generałów Narbut - Łuczyńskiego i Zahorskiego oraz wyższych wojskowych.

O godz. 9 nadjechał samochodem z Zameczku P. Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

W chwili gdy P. Prezydent wysiadł z samochodu, salwa 21 strzałów armatnich oznajmiła ziemi cieszyńskiej przybycie Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej. Pan Prezydent przeszedł następnie do parku wystawowego gdzie zbudowano ołtarz polowy i zajął miejsce na podium. Obok zasiadła p. Maria Mościcka. W następnych rzędach zajęli miejsca ministrowi spraw wojskowych gen. Kasprzycki w towarzystwie generałów Narbut - Łuczyńskiego, Zahorskiego i wyżsi wojskowi. Wartę trzymali harcerze hufca śląskiego. Uroczystą Mszę św. w asyście licznego duchowieństwa odprawił ks. biskup śląski dr. Adamski, który następnie wygłosił o kazaniu. Po Mszy św. i modłach zebrany na terenie parku 10 tysięczny tłum odśpiewał „Boże coś Polskę“.

Po kilkuminutowym odpoczynku w domu zdrojowym P. Prezydent R. P. i towarzyszący Mu dostojnicy państwowi udali się pod pomnik źródeł Wisły, znajdujący się w samym centrum miasta. Tymczasem przybyła także pod pomnik wycieczka posłów i senatorów R. P. z marszałkiem Prystorem na czele, bawiąca na wycieczce po Śląsku.

Przy dźwiękach Poloneza odśpiewanego przez chór Polaków z zagranicy Pan Prezydent, dokonał odsłonięcia pomnika, przedstawiającego młodą dziewczynę śląską z naręczem kwiatów i zbroń na skale nad małym basenem, w którym znajduje się 5 trytonów. Z gardzieli tych trytonów w chwili odsłonięcia pomnika trysnęły fontanny.

Następnie odbyła się wielka defilada, którą przyjmował P. Prezydent R. P. w towarzystwie ministra spraw wojskowych i prezesa Związku Ziem Górskich gen. Kasprzyckiego. Na honorowej trybunie zajęła miejsce małżonka P. Prezydenta R. P. p. Maria Mościcka, wiceminister Bobkowski, ks. biskup dr. Adamski, marszałek Prystor, wojewoda śląski Grażyński, generałowie Narbut - Łuczyński i Zahorski oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta. Na trybunie honorowej znajdowała się również senatorka Bramowska, góralka z Lublina, która przybyła w stroju ludowym.

Po zakończeniu defilady P. Prezydent RP. z towarzyszącymi mu dostojnikami udał się na Kubalonkę, gdzie dokonał otwarcia nowo wybudowanego zakładu leczniczo - wychowawczego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

WISŁA. (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu rady naczelnej Związku Ziem Górskich, które odbyło się w obecności pp. min. gen. Kasprzyckiego, prezesa Zarządu Głównego, min. Poniatowskiego i wicemin. Bobkowskiego, wiceprezesa Zarz. Gł., drugi wiceprezes prof. dr. W. Goetel odczytał sprawozdanie z działalności Zw. Z. G. za rok 1936-37.

Sowiety zachęcają marsz. Czang-Kai-Szeka do wojny i obiecują pomoc

Zbombardowanie Czaharu

TOKIO (Pat). Dziennik „Hoczi - Szimbun“ donosi, że Sowiety ze względu na taktycznych unikają otwartego wypowiedzenia się w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego, lecz poufnie za pośrednictwem sowieckiego ambasadora w Nankinie Bogomolowa zachęcają marszałka Czang Kai Szeka do podjęcia działań wojennych przeciwko Japonii. Sowiety obiecują Chińczykom pomoc wojskową w postaci dostaw amunicji i przysłania lotników. Dziennik donosi poza tym, że gen. Blucher odwiedził ostatnio Mongolię zewnętrzną.

Kilkanaście samolotów sowieckich wysłano już do Nankinu wraz z oficerami lotnikami republiki buriacko-mongolskiej. Samoloty te już miały brać udział w walkach z Japończykami.

Ewakuacja więźniów z Ward Road

SZANGHAI, (PAT). — Ewakuacja więźniów z wielkiego więzienia Ward Road została przerwana na skutek sprzeciwu japońskich władz wojskowych, obawiających się, aby zwolnieni więźniowie nie powiększyli szeregów wolnych strzelców. Dolychczas zwolniono jedynie 500 więźniów. Władze koncesji międzynarodowej mają jutro zdecydować o losie pozostałych 5,400.

TOKIO, (PAT). — Dziennik „Asahi“ donosi, że samoloty japońskie bombardowały wczoraj skupienia wojsk chińskich, które wkroczyły ostatnio do północnego Czaharu wbrew istniejącym chińsko-japońskim układom wojskowym. Zbombardowano siedzibę dowództwa 145 dywizji chińskiej oraz siedzibę władz prowincjonalnych Czaharu. Inne samoloty dokonały nalotu na m. Houailai, gdzie zbombardowano siedzibę dowództwa 15 dywizji chińskiej oraz koszary.

Rząd nankiński współpracuje z komunistami

TOKIO, (PAT). — Agencja Domel donosi z Szanghaju, że znany przewodca komunistów chińskich Czi-Tsu-Szien został przedterminowo wypuszczony z więzienia. Koła japońskie upatrują w powyższym fakcie dowód, że pod pozorem „wzmocnienia antyjapońskiego frontu ludowego“ rząd nankiński zmierza do współpracy z komunistami, z czego wynika współpraca z Sowietami.

Koło Nankinu zniszczono 13 samolotów chińskich

TOKIO, (PAT). — Admiralicja komunikuje, że w sobotę wodnosamoloty japońskie obrzuciły bombami lotnisko w Keinkiao na północny zachód od Szanghaju. Zrzucano 10 bomb, które spowodowały pożar hangarów i przyległych budynków. Podczas sobotniego bombardowania lotnisk w Jang-Czou i Czu-Czou w pobliżu Nankinu zniszczono dwa hangary i ponad 13 samolotów chińskich. — Jeden samolot chiński został strącony podczas walki powietrznej.

Zjazd organizacji wiejskich OZN, w Brześciu

BRZEŚĆ N. BUGIEM. (Pat). W Brześciu n. Bugiem odbył się Poleski Zjazd Okręgowy organizacji wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym wziął udział gen. Andrzej Galica.

Zjazd rozpoczął się uroczystym na bożeństwo w miejscowym kościele parafialnym, po czym uczestnicy przemierzali ulicami miasta i u zbiegu ulic Unii Lubelskiej i Kościuszki przeddefilowali przed gen. Galicą i prezydentem okręgu poleskiego OZN. Defilowało około 2 tys. delegatów ze wszystkich powiatów woj. poleskiego.

Obrazy rozpoczęły się inauguracyjnym przemówieniem przewodniczącego okręgu poleskiego OZN. dyr. Henryka Trebieckiego. Po odegraniu hymnu narodowego zabrał głos gen.

Andrzej Galica, który wygłosił przemówienie. Następne przemówienie wygłosił dyr. Trebiecki, wskazując na najbliższe i najważniejsze zadania, stojące przed OZN. na Polesiu. Po tym zabierali głos przedstawiciele poszczególnych powiatów. Przemawiali: dyr. Kozłowski, p. Szyszko, Henryk Skirmuntt, Jan Jęłowicki i Jędrzejczak.

Po przemówieniach gen. Galica po dał skład mianowanych przewodniczących okręgu i powiatów, po czym zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego oraz premiera Składkowskiego i szefa OZN. plk. Koca.

W przeddzień zjazdu odbyła się w Brześciu n. Bugiem konferencja prasowa dla przedstawicieli prasy z województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, wołyńskiego i poleskiego. Na konferencji tej delegat biura propagandy OZN. wygłosił referat, a następnie udzielał wyczerpujących informacji na wszelkie pytania, jakie stawiali mu dziennikarze w barzo obszernej dyskusji.

Kronika telegraficzna

— Stan zdrowia regenta Węgier Horthyego nie uległ dużym zmianom. Temperatura wynosiła wczoraj wieczorem 39,1. Chory spędził noc spokojnie. Ogólny stan samopoczucia zadowalający.

— Kemal Atatürk wraz z członkami gabinetu i szefem sztabu generalnego powrócił z manewrów do Stambułu. Wczoraj odbyło się posiedzenie gabinetu na którym omawiana była sprawa działalności tajemniczych łodzi podwodnych atakujących statki po przejściu cieśniny Dardanelskiej.

chińskie stojące na kotwicy w pobliżu Klukiang pomyślnie powróciły do swej bazy.

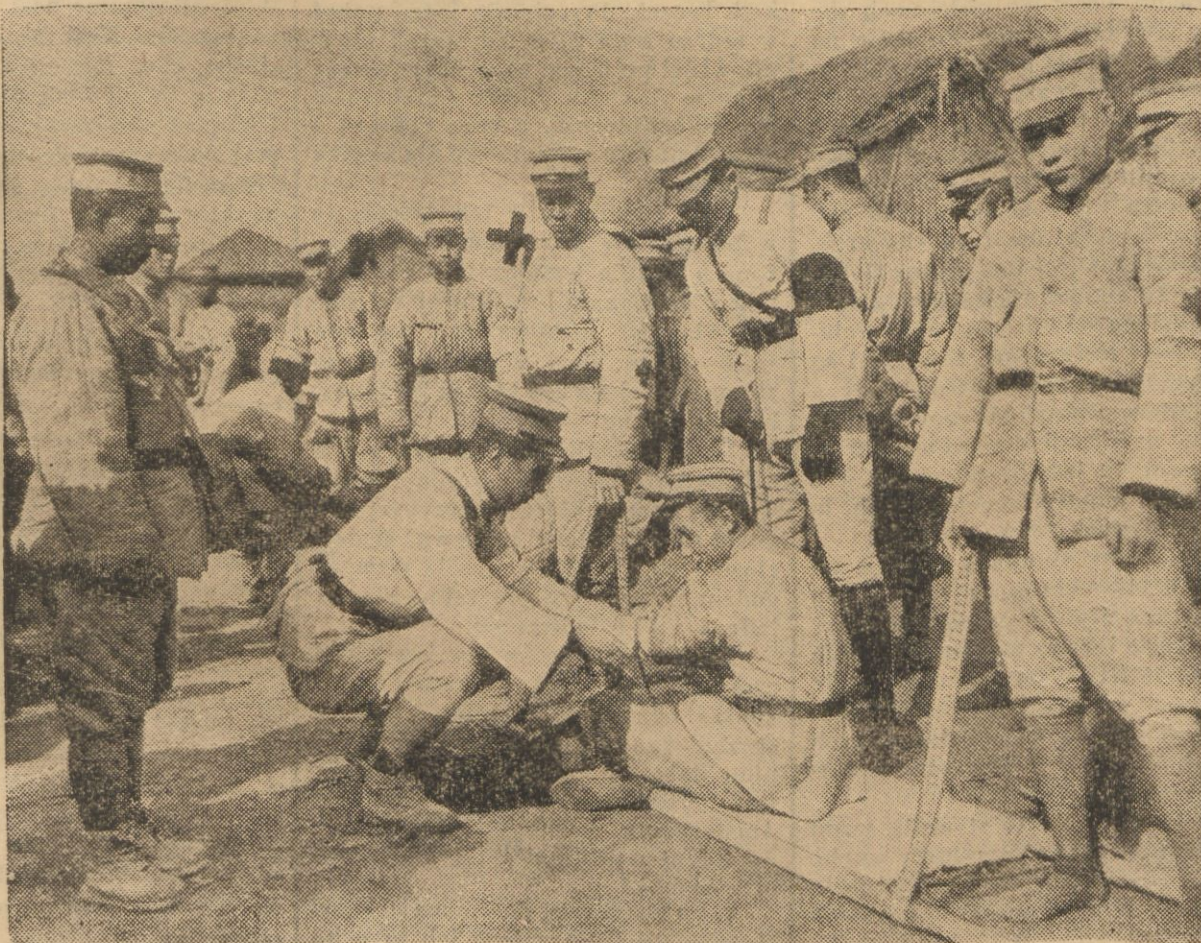
Pocisk w centrum koncesji międzynarod. w Szanghaju

SZANGHAI, (PAT). — Wczoraj z rana wybuchł pocisk artyleryjski w samym centrum koncesji międzynarodowej. Nie wiadomo czy pocisk jest pochodzenia chińskiego, czy japońskiego. O świcie wznowiła się gwałtowna kanonada artyleryjska. Baterie chińskie intensywnie ostrzeliwały konsulat japoński. Jeden z pocisków trafił w stocznice, będącą własnością brytyjskiej izby handlowej.

Zamiast spadochronów... sztylety

SZANGHAI (Pat). Władze chińskie i międzynarodowe zdecydowały się przeprowadzić ewakuację więźniów Wardroad, w którym znajduje się 6.200 przestępców. Więzienie to położone w dzielnicy Yang Tse Pu było już kilkakrotnie bombardowane. Zagrożają mu również szalejące na sąsiednich ulicach pożary. Więźniowie zostaną zwolnieni i ewakuowani ze strefy działań nieprzyjacielskich.

Chiński Czerwony Krzyż



Sanitariusze wojsk chińskich pod dozorem lekarzy nakładają opatrunek rannemu żołnierzowi.

Poszukiwania Lewoniewskiego

MOSKWA (Pat). Agencja Tass komunikuje, że lotnik amerykański Matern poszukujący samolotu Lewoniewskiego, wystartował z Fainbanks na Alasce i leciał wzdłuż 148 południka ponad Oceanem lodowatym aż do 75 stopnia szerokości północnej, skąd wrócił wzdłuż 150 południka, badając wybrzeże aż do przylądka Barrow. Poszukiwania były bezowocne. Ekspedycja Wilkina wylądowała

w Fort Smith. Samolot (pilot Gracjanski) wylądował w m. Kresty na rzece Piassina.

Inne loty nie odbyły się z powodu złych warunków atmosferycznych. Łamacz lodów Krassin znajduje się w odległości 13 km od przylądka Barrow. Lody nie pozwalają na dalsze zbliżenie się do lądu i na zaopatrzenie samolotu Zadkowa w paliwo.

Lotnictwo i okręty mają być onć statków francuskich

PARYŻ, (PAT). — Ministerstwo marynarki komunikuje, że francuskie okręty i lotnictwo morskie otrzymało dn. 22 kwiecień br. rozkaz udzielenia ochrony w wypadku ewentualnych napaści francuskim statkom zarówno na pełnym morzu jak

na terytorialnych wodach francuskich. Jeśli okręt dopuszczający się napaści otworzy ogień w kierunku statku francuskiego okręty winny natychmiast odpowiedzieć ogniem.

Polska — Niemcy 72:96

Kucharski przegrał

W drugim dniu międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy, publiczność wypełniła wszystkie trybuny Stadionu Wojska Polskiego.

Niesfety zdołano rozegrać zaledwie dwie konkurencje, w toku trzeciej konkurencji spadł ulewny deszcz, który przerwał zawody. Woda pokryła bieżnię warstwą kilkunastymetrową.

Program niedzielny rozpoczął się od biegu na 400 mtr., z płótkami, w którym startowali Niemcy: Hoelling i Grashof oraz Polacy: Kostrzewski i Gąssowski. Gąssowski wszedł na miejsce wyznaczonego pierwotnie Niemca, dzięki swym wspaniałym wynikom, uzyskanym wczoraj. Zwyciężył Hoelling w czasie 54,2 sek., drugi Grashof 55,5 sek., trzeci Gąssowski 56,2 sek., czwarty Kostrzewski 56,7 sek.

Po tej konkurencji punktacja drużyno wa brzmi 57:47 pkt. dla drużyny niemieckiej.

W biegu na 1500 mtr. niespodziewanej porażki doznał Kucharski, przegrywając bieg do biegacza niemieckiego Schaumburga — czas 3:53,2 min. Drugi Kucharski, który kończy bieg w stosunkowo słabym czasie 3:58,5 min. Trzeci Soldan — 4:01,2 min. Czwarzy III — 4:04,6 min.

Punktacja 62:52 pkt. dla Niemiec.

Skok w dal nie został dokończony z powodu deszczu. Zawodnicy mieli każdy po trzy skoki. Po trzeciej kolejce prowadził najlepszy skoczek Europy, Niemiec Long, wynikiem 743 cm., przed Hofmanem — 703 cm., trzecim był Hanke 699 cm., czwartym — Leichum 686 cm.

Po godzinnej przerwie, spowodowanej ulewnym deszczem wznowiono rozgrywkę w meczu Polska — Niemcy. Walki toczyły się w warunkach anormalnych. Kilka konkurencji skok wzwyż, sztafeta i kula odbyły się przy zapadającym zmierzchu.

Nożycami przez prasę

Wojsko prywatne czy obrona narodowa

W związku z alarmem, jaki czyniła prasa z powodu rzekomego przymierza zaczepno odpornego Strzelca z ZNP, którego najjaskrawszym przejawem miał być przymus organizacyjny prenumeraty: „Dziennika Porannego” zamieściliśmy w ubiegłym poniedziałku wywiad z p. sen. Dobaczewskim, zaprzeczający prawdziwość pogłosek o przymusie prenumeraty.

„Słowo” w piątek z tej racji zarzuciło nam że nie dość uważnie czytamy „Dziennik Poranny” gdyż w numerze z 12 bm. była tam przytoczona treść odnośnej uchwały Strzelca.

Korzystając z cennych rad „Słowa” przestudiowaliśmy powtórnie oba wydania „Dziennika Porannego” z dnia 12 b. m. prowincjonalne i stołeczne, ale mimo to uchwały o obowiązku prenumeraty tam nie znaleźliśmy.

Sprawę wyjaśnia zresztą sam dziennik w artykule wstępnym z dnia 20 bm. gdzie istnienie jakichkolwiek uchwał tego rodzaju zaprzecza.

Sumując wszystkie te fakty, dochodzący do wniosku, że zamieszczony przez nas wywiad z pulk. Dobaczewskim, jeżeli chodzi o prawdziwość i źródłowość jego treści, w niczym nie został podważony, a zarzut nieuczynienia czytania prasy nie nas powinien dotyczyć. **Peł-mel.**

jących ciemnościach. Bieg na 200 mtr. nie doszedł do skutku, gdyż woda zalała tory. Sprowadzone pompy strażackie dla odciążenia wody z bieżni niewiele pomogły. Bieżnia w czasie biegu na 5 km. i sztafety stała pod wodą.

Niedzielny dzień zawodów zawiódł wszelkie oczekiwania i przyniósł nam same porażki z wyjątkiem biegu na 5 km., w którym zwyciężył Noji po wspaniałej walce i w pięknym stylu.

Dokończono skok w dal. Zwyciężył Long wynikiem 743 cm., na drugie miejsce przesunął się drugi Niemiec, Leichum — 712 cm., na ostatnich dwóch miejscach — Polacy: Hofman 703 cm. i Hanke — 699 cm.

W rzucie oszczepem pierwsze dwa miejsca wywalczyli Niemcy — 1) Laqua 60,76 m., 2) Boeder 55,90 m. Nasi miłośnicy rzucali słabo. Trzecie miejsce zajął Turczyk wynikiem 55,60 m., 4) Gburczyk 46,50 m. (Czy nie lepiej rzuciłby Wojtkiewicz!).

W skoku wzwyż, który rozegrano w zupełnych niemal ciemnościach, znowu dwa pierwsze miejsca przypadły zawodnikom niemieckim: 1) Weinkoetz 180 cm., 2) Gemeht 180 cm., 3) Chmiel, który za-

siąpił Hofmana, 175 cm., 4) Kalinowski 170 cm.

W kuli zwyciężył świetny zawodnik niemiecki — Woellke wynikiem 15,69 m. Gieruffo rzutem 14,56 m. wysunął się na drugie miejsce przed Trippego — 14,42 m., czwarty — Tilgner 14,02 m.

W sztafecie 4 razy 400 m. zwyciężyła drużyna niemiecka w czasie 3:20 min., przed sztafetą polską 3:25,4 min. Fatalna zmiana pafelczki pomiędzy Biniakowskim a Gąssowskim przyczyniła się do naszej porażki.

Wśród zapadających ciemności rozpoczął się bieg na 5 km. Biegli w tej konkurencji Niemcy — Syring i Eifel oraz Polacy — Noji i Duplicki. Pierwszy na metę wpadł Noji w czasie 15:26 min., 2) Syring 15:28,6. Trzecie miejsce wywalczył Duplicki — 15:35,6 min. 4) Eifel 15:46,4 min. Ostatnia konkurencja była jedynym dla nas jasnym punktem niedzielnych zawodów.

Poza tym Niemcy, którzy walczyli na kilku frontach, zwyciężyli: Belgie 112:74, Holandię 58:34, Austrię 118:77 i Czechosłowację 129:79.

Jak widzimy z wyników, niemiecka lekkoatletyka triumfowała na wszystkich frontach międzypaństwowym.



Fragment z biegu na 10 km., w którym zwycięzcą został Noji, przecinając taśmę w czasie 32,08 sek. Noji biegnie jako 3-ci

W Hiszpanii

WALENCJA (Pat). Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że na froncie północnym wojska gen. Franco zajęły Vega, lecz poniosły ciężkie straty podczas natarcia na Onteneda Arcena. Wedle zeznań jeńców, na froncie tym walczą 4 dywizje włoskie.

Na froncie Teruel wojska rządowe na skutek gwałtownego uderzenia przeciwnika, wycofały się w kierunku Hoya Guemada.

„Armuro” storpedowany na wodach tureckich

STAMBUL (PAT). — Dochodzenie w sprawie storpedowania hiszpańskiego statku rządowego „Armuro” ustaliło, iż storpedowanie nastąpiło na tureckich wodach terytorialnych. „Armuro” leży na wodach terytorialnych. „Armuro” leży na wodach terytorialnych. „Armuro” leży na wodach terytorialnych.

SEVILLA (Pat). Gen. Gucepo de Llano oświadczył przez radio że na froncie Santander wojska gen. Franco zajęły miejscowości Selaya, Onta Veda, Santa Maria, Santa Cruz oraz villa Carriedo.

Villa Carriedo odległa jest o niepełną 30 km. od Santander. Natomiast powstańców nie natrafia na poważny opór z powodu zdemoralizowania przeciwnika.

Załoga statku przybyła dziś do Stambułu. Charge d'affaire rządu Walencji ma wyznaczoną na jutro doniosłą konferencję z tureckim min. spr. zagr. Ruszdi Arasem. Rząd turecki przygotowuje zarządzenia, mające na celu zapewnienie wolności żeglugi na tureckich wodach.

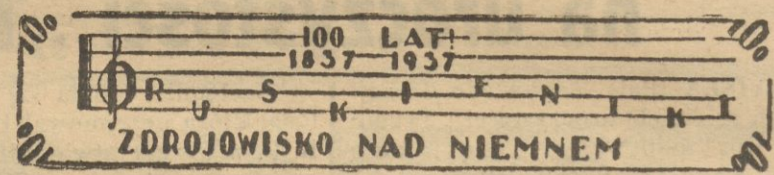
Święto żołnierskie dywizji litewsko-białoruskiej

SLONIM, (PAT). — Dywizja litewsko-białoruska obchodziła swe wspólne święto żołnierskie.

Uroczystość rozpoczęła się żałobnym nabożeństwem. Na poligonie obozu ćwiczeń, o godz. 19 zebrała się cała dywizja, by oddać cześć bohaterom poległym w 1919 i 1920 r. Uroczystość oddania hołdu poległym odbyła się bardzo uroczysto przy akompaniamencie fragmentu walki.

Dzień 22 sierpnia rozpoczął się mszą św. polową przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i społeczeństwa pobliskiej okolicy. Po na-

bożeństwie odbyła się dekoracja odznakami pułkowymi oficerów, podoficerów oraz strzelców odchodzących w nie długi czas do rezerwy. Potem dowódca dywizji przyjął defiladę od wszystkich oddziałów, która wypadła imponująco. Następnie odbył się wspólny obiad żołnierski. Wśród braci żołnierskiej zasiadli dowódcą dywizji, wicewojewoda nowogródzki, przedstawiciele władz samorządowych i przedstawiciele ziemi nowogródzkiej. Popołudniu uroczonoza bawą żołnierską a wieczorem zabawa oficera zakończyła święto pułków litewsko-białoruskiej dywizji przy wspaniałej w obu dniach pogodzie.



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE SOLANKOWE BOROWINOWE KWASOWE TLENOWE PIANKOWE

ELEKTRO i WODOLECZNICTWO. INHALATORIUM. IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA POWIETRZA I RUCHU. KAPIELE KASKADOWE PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrowia w Druskeniakach, Związek Uzdrawisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Min. Sandler przybywa do Warszawy

WARSZAWA (Pat). W dniu 25 b. m. przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych dr. Rickard Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Guenthera. Pobyt ministra Sandlera potrwa trzy dni.

Sandler Rickard Johanne, minister spraw zagranicznych Szwecji urodził się w r. 1884 w Torsaker, ziemi Gaevleborgs w rodzinie nauczyciela ludowego, później lektora szkoły ludowej.

Już od wczesnej młodości Sandler zetknął się bliżej w domu rodzicielskim z nowoczesnymi dążeniami nad podniesieniem oświaty ludu i rozwijającym się ruchem robotniczym. Zadanie swojego życia dzieli między politykę a pracę nad oświatą ludu.

W czasie i po ukończeniu studiów uniwersyteckich, uwieczonych licencjatem z geografii, naucza Sandler jako nauczyciel w szkole ludowej w Hala i Brunnsvik.

W okresie tym podejmuje inicjatywę związków oświaty robotników, którego prezesem po zostaje nawet piastując stanowisko członka rządu i którego pełną wagę działalność zaw sze popiera. Sandler interesuje się żywo pedagogiką i jest chętnie słuchanym popularnym wykładawcą, przede wszystkim w dzied-

zinie statystyki i ekonomii. Szczególną troskę poświęcił sprawie wykształcenia młodego pokolenia i zajmuje stanowisko honorowego prezesa akademii muzycznej.

Praca polityczna jednak porwała go do większych zadań. Od 1912 r. należy do Riksdagu. Po krótkim okresie piastowania stanowiska naczelnego redaktora „Ny Tid” (Nowe Czas) mianowany zostaje podsekretarzem stanu u Thorssona w gabinecie Edena, aby potem zostać ministrem bez teki w gabinecie Brantinga 1920. Następnie funkcjonuje jako min. skarbu 1920 oraz min. handlu 1924-25. Z chwilą śmierci Brantinga 1925 stoi na czele rządu. Jesienią 1923 obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych w gabinecie p. A. Hansona, stanowisko, które z przerywami latem 1936, piastuje nadal. W Genewie dzięki rzeczowej i bystrzej współpracy w debatach zdobył sobie bardzo poważne stanowisko. W 1934 był przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów, a w 1936 przedstawił wicelem Szwecji na Radzie Ligi Narodów.

Skoczył z wieży Eiffla

PARY, (PAT). — Wczoraj wieczorem nieznanym osobnikiem skoczył z II piętra wieży Eiffla, spadł na I piętro i poniósł śmierć na miejscu.

Scheweningen — cząstka Gdyni

Na to Pan Bóg dał niedzielę. By po tygodniowym trudzie Pomodliwszy się w kościele

Napili się wódki ludzie — tak mówi piosenka, ale my inaczej wykorzystujemy ten dar Boży i skrzyknąwszy „małe ale dobre towarzystwo” składające się z pięciu tylko „sailors’ów” (z ang. żeglarzy) rwiemy do Hagi.

W pociągu starym zwyczajem wpatrujemy jakąś możliwą Holenderkę, ponieważ na ogół niewiasty tej nacji pięknoscią nie grzeszą, i zaczyna my rozmawiać, podczas której zwykle stwierdzamy, zupełny brak wiadomości o Polsce i Polakach¹⁾. Rozmowy prowadzone są przeważnie po niemiecku i rzadziej po francusku, bo tym językiem włada b. niewiele Holenderów. Po godzinnej jeździe już jesteśmy w Hadze i mkniemy tramwajem do Scheweningen przedmieścia Hagi, położonego na brzegu morza, gdzie znajduje się wszechświatowej sławy plaża i kasyno oraz nieduży port.

Dwadzieścia minut trwa ta napraw

dę rozkoszna jazda przez b. czyste miasto pełne ogrodów i oto dojeżdżamy do kasyna. Wspaniali gmach i plaża przed nim są zatłoczone ludźmi, a na ulicy stoi wiele pięknych aut.

Idziemy w lewo piękną promenadą wzdłuż plaży spoglądając z podziwem na wzburzone tego dnia morze, do którego stęskniliśmy się już bardzo przez te kilka dni postoju w porcie Amsterdamu. Na brzegu można zaobserwować publiczność różnorodną od tej przed kasynem, gdzie plaża jest słono płatna, aż do tej, która używa słońca i wody na zupełnie bezpiecznym brzegu morza.

Skreślamy do portu i choć wiedzieliśmy, że stoi tu polska flota dalekich morskich połowów, serca biją nam żywiej na widok ługrów stojących w szeregu pod polską flagą. Idąc wzdłuż nabrzeża znajdujemy Ognisko marynarza polskiego, gdzie trafiamy na wielkie święto. Jest to p. Babiński minister pełnomocny w Hadze oraz 39-letnia warszawska harcerska drużyna z Głarska, która kajakami przybyła na Jamboree. Przy stole wywiązuje się ożywiona rozmowa, podczas której do-

wiadujemy się wiele ciekawych danych z życia tej grupy Polaków na obczyźnie. Bazę tę utrzymuje polskoholenderskie Towarzystwo Okrętowe Dalekomorskich Połowów „Mewa”, mające 51 procent kapitału polskiego i 49 procent kap. holenderskiego. Załoga polska²⁾ składa się z 125 marynarzy, 5 majstrów i 10 sieciarek. Holendrów zaś jest 105. Tabor flotyli stanowi 15 ługrów. Na każdym z nich pływa załoga od 15 ludzi 7—8 Polaków i 7—8 Holendrów. Szyprami są w większości wypadków Holendrzy, a nasi dopiero praktykują przy nich, bo choć w nawigacji dorównują im w zupełności, to jednak muszą się jeszcze dobrze nauczyć wyszukiwania ławiec śledziowych.

Tabor bazy stanowią ługry o pojemności 110—120 ton, a tylko jeden większy ma 210 ton pojemności. Każdy ma żagle i prócz tego motor Diesla o sile 50-75 HP. Wszystkie one zostały zakupione w Holandii, a obecnie jeszcze jest w budowie 5 obstarowywanych nowych z tego 2 w Gdańsku, a 3 w Niemczech.

Od 15 maja do 15 stycznia sezon połowu, podczas którego ługry wychodzą w morze do 59° szer. półn. i pozostają tam aż do napełnienia wszyst-

kich beczek. Przeciętnie jeden pobyt w morzu trwa 2—3 tyg. Jeżeli ługar nie wróci po 6 tyg. to w bazie uważają go za stracony. Każdy z nich posiada radioodbiornik, a baza codziennie o godz. 8 nadaje wiadomości dla swoich słatków.

Sieci stawia się w ten sposób, że wypuszcza się je z boku ługra obciążone u dołu, a jednocześnie z dziobu linę z pływakami, do której się sieć przywiązuje. Jednorazowo zarzuca się 3—5 km. sieci, a połów jednego zarzucenia sięga 240 beczek = 24 tys. kg (po 100 kg — beczka).

Śledzie złowione od razu na pokładzie są patroszone, czyszczone i pakowane w beczki, które po przybyciu do portu są dopelniane, ponieważ śledzie zlegają się. Postój w porcie trwa 48 godzin, bo tyle jest potrzebne dla wyładowania i załadowania.

Śledzie z połowów majowych i czerwcowych są tak delikatne, że nie znoszą transportu i wobec tego są sprzedawane na miejscu, a dopiero połon dalszych połowów wysyłany jest herlikami do Rotterdamu lub Amsterdamu, a stamtąd zabierają go do Gdyni polskie statki jak „Śląsk”, „Cieszyn” i t. p.

Od 15 stycznia do 15 maja ługry stają w Gdyni, a załoga ich przecho-

dzi. Marynarze nasi, w ogromnej większości Kaszubi, chwalać swoją służbę, choć jest ciężka. Zarobki ich wahają się od 7—8 guld. tygodniowo (chłopiec okrętowy), do 38 guld. (szyper) co wynosi plus minus od 21 do 114 zł. Całość załogi znajduje się pod troskliwą opieką T-wa „Mewa” i międzynarodowego towarzystwa opiekuńczego się marynarzami „Apostolatus Maris”.

Obiad mija b. szybko i wesoło, po czym zwiędzamy ługry — oto już wracamy do Hagi.

Wysiadamy koło pałacu Międzynarodowego Trybunału Pokoju i podziwiamy go nieśledy tylko z zewnątrz, bo odbywa się obecnie sesja: potem oglądamy jeszcze parę zabytków, gawędzimy z policjantami przed pałacem królowej i oto już jedziemy z powrotem w kierunku Amsterdamu, wywołując z Hagi jak najlepsze wspomnienia tego czystego, ukwieconego miasta, które jest dla Holandii i Amsterdamu tym, czym Waszyngton dla U. S. A. i New Yorku. Wysiadamy jeszcze na chwilę w Leiden, gdzie oglądamy piękny, stary uniwersytet i wracamy na skutek, gdzie odbywa się ognisko, a potem dancing przy dźwiękach pafetonu.

W poniedziałek jadę jeszcze, tym

¹⁾ Wiedzą tylko coś nie coś o Kiepurze i Krynie.

²⁾ którą dowodzi p. mjr. Rafał Krywko.

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

SZMONCES

dobrze się zasłużył językowi literackiemu

Jak wiadomo, Karol Irzykowski opublikował niedawno artykuł w sprawie udziału Żydów w literaturze polskiej. W artykule tym znajduje się pogardliwy passus o szmoncesie, passus, za którym kryje się — moim zdaniem — banal rozposzechniony, złośliwy i zasługujący na sprostowanie w opinii dobrze myślących miłośników literatury. Nim się o to pokuszę, proszę mi wybaczyć, że sięgnę — jako, że w teoretycznych rozważaniach i artykułach żądnej rutyny nie posiadający — do wspomnień.

Przypominam sobie dawne, za miłościwie dominujących „Zagorów” nocne rozmowy, z których nieśfety tak rzadko tylko mogłem korzystać. Przypominam garski poetów marzenia wspólne, ambicje awangardowe, językowe zwłaszcza...

Żeby język myślowy...

„... giętki... i t. d.

Te właśnie — językowe — ambicje były mi szczególnie bliskie i drogie. Jako wolontariusz literatury parając się z wierszami satyrycznymi tudzież parodią, pastiszem et co, tę stronę warsztatu i rzemiosła poetyckiego najlepiej rozumiałem. Być może były to ambicje ograniczone (do faktury), jak to lubiał zarzucać młodej poezji właśnie Irzykowski. Gdybym miał lutnię Kadena, chętniebym tu zaraz wyśpiewał, że na jego — Irzykowskiego — książkach sylabizować literaturę się uczyłem. Gdy więc pisząc o Żydach przytacza tych którzy go literacko zapłodnili i jeszcze dodaje: „chyba wiecie o literaturze polskiej na podobne stosunki”, to zaryzykuje śmiałość w stylu bak- jak o koniu (słoniuz?) i żabie — i własną, mało Achillesową pięć podstawę.

Do kogo w Polsce ma iść po naukę satyryk poczętujący? Do Kleszczyńskiego, Nowaczyńskiego, Wroczyńskiego, czy może do jeszcze dokładniej przebrzmiałych? „Arka” przymierza między dawnymi a nowymi laty” w tej branży był Lechoń. Ale ten już się hodował na kabarecie, więc i na szmoncesie. Tak jak i Boy. (Tu pierwsza uwaga: baczną na kariery bywających szmoncesiarzy: — olicjalny, uroczystościowy leib-poeta, oraz znakomity tłumacz, ambasador kulturalny Wielkiej Sojusznicy, wirtuoz języka...). Dadej coraz młodszy — Tuwim, Słonimski, Hemar, Galczyński, Świnarski, Karpiński... Wszyscy bez wyjątku przeszli przez kabaret, plodzili piosenki, a od piosenek do wierszyków groteskowych, a od groteski do tajemnic języka, wirtuozerii, alchemii, poezji... Jedni udatniej, inni mniej udatnie; nie chcą tu nikomu wystawiać cenzurek. Powtarzam — interesowały mnie zawsze sprawy języka. Giętkość, muzykalność, plastyka, ekonomia, zasięg skojarzeniowy — z tego punktu widzenia. Więc oczywiście wielki mag Tuwim, który o zieleni może nieskończenie. Więc — jeśli rozważać czystość i ekonomię mowy — Słonimski, a zwłaszcza Hemar. Sami „szmoncesiarze”! Ale jakie wspaniałe mają rezultaty, właśnie językowe. Myślę, że Hemar mógłby się reklamować jak „Fumigatore Ci mex”: — za każde w grubym jak wiadomo „Koniu trojańskim” znalezione słowo niepotrzebne, nieistotne, słowo — podpórka dla wywalowania rytmicznego, albo rymu, za każde takie znalezione słowo patorzył płaci się dolar!

Przyznam, że tego talentu skutecznego i ekonomicznego prostoty zażdrościłem „szmoncesiarzom” najbardziej. Nie pomysłów, nie „sposobów”, ale właśnie gładkiego jędrnego języka, w którym tak dobrze umieli zawsze rzecz swą wyprzewiedzić. W czasach kiedy udawałem Żyda (i to bezkarnie, o sielankowe wspomnienia!) źródło tego szczegółowego przywileju było jakoś lepiej zawołowa-

ne. Mówiło się „taleni” i koniec. Irzykowski krzyczał przeciw „falentystom”, „falentysty” przygważdżali go nowym szmoncesem i „dobrze jest”. Znaczenie gorzej jest dzisiaj w erze — uczciwszy uszy — Piętkiewiczów, Łaszowskich i całej tej rozpętanego marcy, która dziś rwie do piórka i do biurka, po sławę, ostrogę, oraz rząd dusz. Rozważając tych panów ściśle i „li-tylko” językowo, czadzieje człek i czarno zaczyna patrzeć na świat. Essayiści typu zachodnio-europejskiego stworzyli dla naszych trudnych literackich czasów określenie „atmosfera obozu warownego”. Jednakowoż czytamy u Berenta, że w czasach, kiedy Murał Warszawę rekwiizycjami i kwaterunkami nekaf ks. Koczyński, gramatyk sławny (choć przez Nilscha nieuznawany) słownik Lindego pijarskimi rękami drukował. Polacy nie gęsi... Otóż dzisiejsi ci młodzi nowych porządków heroldowie piszą swe wiersze i polemiki mową coraz bar-

ziej nieartykułowane gęganie przypominającą. Powstaje jakaś literatura głośnikowo-frzaskowa, czy też maskaradowa literatura z Kul-Baki. Wznoszę ten (kieski) szmonces jak foasi na pohybel regrosji oczywiście.

Smętnie słuchowisko, jakie dają nam ci, nieliczni jeszcze na szczęście panowie, pozwala jednak lepiej docenić zasługi tego, który pełnił swą służbę językową wiernie, choć postpowany — szmoncesu. A ci, którzy zasłuchują się po kęłach żydowskimi kawałami niech sobie kamienują szmonces publicznie. Impotencja mózgowa gorsza jest od obłudy, ale można zawsze ludzi tego typu zelać sobie słowami Hemara:

Dwie są rzeczy, które czynią z pana typ społeczny o wartości wzoru
Brak poczucia własnego komizmu
Brak poczucia cudzego humoru.

Ariel Pirmas.

Z psychologii impasu

Ten zmartwiał sposób myślenia wyraża się nie tylko w niezachwianym przekonaniu o fatalistycznej konieczności wybierania między gotowymi doktrynami w milczącej rezygnacji z jakiegokolwiek wynalazczości. Przy biera on równocześnie postać innego nalogu: wiary, że istniejące dziś systemy społeczno-polityczne są jakgdyby absolutami. Uderzające jest, że nasi publicyści pozostają wiec nie w kręgu zagadnień tego typu: czy Polska ma być komunistyczna, demokratyczna, czy faszystowska? — Wszystkie te trzy systemy traktowane są na sposób idei platońskich, jako były transcendentne; z jednym z tych byłoby ma się Polska związać — na wieczność. Tak to wygląda, jak gdybyśmy tu mieli do czynienia z jakimś niewzruszonymi mi potęgami kosmicznymi, i jak gdyby cho- dziło tylko o rozstrzygnięcie pytania, w jakie wpadniemy pole grawitacyjne: komuni- styczne, demokratyczne, czy faszystowskie. — Ale prawdziwa polityka zaczyna się ra- zem ze świadomością, że muszą znaleźć wła- sną odpowiedź na pytanie: co należy robić i jak żyć. Tego pytania nasza rutyna dzien- nikarska nigdy sobie nie zadaje.

Traktowanie doktryn społeczno-politycz- nych jako absolutów metafizycznych rozwi- ja się przede wszystkim na tle marksizmu, który jest niczym innym, jak metafizyka o- perująca terminami ekonomii. Ale zasięg te- go rozumowania wykracza znacznie poza krąg marksistowski. Myśl o stworzeniu ory- ginalnego polskiego systemu politycznego występuje tylko w hasłach i zapowiedziach. Milknie tam, gdzie polityk styka się z samą materią życia społecznego. Z niepokonaną natężennością powraca w naszej publicz- ności politycznej myśl, że musimy upadć, ni- by kula billardowa do gniazda w jeden z krę- gów ideowo-politycznych, istniejących nie- zależnie od nas. W takiej postawie tkwi po- dwóch niebezpieczeństwo. Myśli się, że moż- na rozwiązać najważniejsze zagadnienia ust- roju przez proste przyłączenie się do ja- kiegoś „odwiecznego” rozwiązania. Zapomi- na się zupełnie o tym, że nie ma absolutnych rozwiązań, że są co najwyżej, istniejące ich- bardzo szerokie schematy i że powodzenie- każdej konkretnej polityki polega na uwol- nieniu się od sugestji doktrynalnych i na- tym co nazwalibyśmy absolutną wynalazczo- ścią: że każde takie rozwiązanie jest funkcją- czynników historycznych, geograficznych,- psychologicznych narodu — i dla tego jest- niepodobne do tego, co się kiedykolwiek- stało gdzieindziej. — Poza tym panowanie- takich mechanistycznych poglądów pogłębia- w szerokich kołach ezultniczych rezygnacjo- nizm, który wzmocniony sugestią dziennika- rską z tym większą siłą powraca do społe- czeństwa.

Skoro o różnych postaciach impasu mó- wimy, warto przypomnieć tak bardzo typ- wy dla polskich stosunków, impas patrioty- czny. Wciąż jeszcze wydaje się nam, że ist- nieje jakieś obowiązujące funetum pomię- dzy patriotyzmem, miłością ojczyzny, a wy- sokim szacowaniem wszystkiego co polskie. Nieporozumienie bardzo groźne: sankcjonuje- naszą bezprzemysłową deklarację patrioty- czną i brak krytycyzmu. W tym nastroju- nie wolno wypowiedzieć śmielej uwagi kry- tycznej, o ile ona dotyka spraw narodowych,- spraw naszej przeszłości i kultury. Ton i na- stroj panegiryczny, ton uwielbienia i zachwy- tu jest wciąż w prasie, szkole, w życiu pu-

blicznym — obowiązujący. I to również jest- impas, to bezradne trwanie przy pewnych- fikcjach i niemożność ruszenia z miejsca. Istota tego impasu polega na błędnym wyb- rażeniu o patriotyzmie. Patriotyzm bowiem- nie polega ani na megalomanii narodowej, ani nawet na szczerym przekonaniu o wspa- lności, bogactwie kultury własnego narodu; polega on na poczuciu odpowiedzialności, którą każdy z nas czuje za ten stan w któ- rym się Polska znajduje. Polega na poczu- ciu, że jesteśmy tego stanu współtwórcami i- współwinowajcami i że nie tylko obowią- zkiem ale gorącym osobistym pragnieniem- każdego z nas jest wyjść poza to co jest i- osiągnąć stan wyższy i lepszy.

KRONIKA

LIGA NARODÓW O ROLI LITERATURY I MATERIALNYM POŁOŻENIU PISARZY.

Stały Komitet dla spraw literatury i sztuki przy Lidze Narodów wydał ostatnio ko- munikat następującej treści: Po zbadaniu wa- runków, w jakich znajduje się twórczość li- teracka w związku z całokształtem obecne- go politycznego i społecznego położenia na- świecie, Komitet dochodzi do wniosku, że z- jednej strony niemożliwość takiego położenia sta- nowi moment wysoce atrakcyjny i przyciąga- jący dla twórców, z drugiej jednak stały sz- reg trudności, nieraz wprost do nieprzeży- czenia. Komitet docenia rolę literatury ja- ko czynnika niezmiernie ważnego w osiągnię- ciu celów i zamierzeń całej ludzkości, pod- kreślając równocześnie jej zasługi w rozwi- jeniu tych dóbr, bez których całe nasze ży- cie nie miałoby żadnej podstawy i znaczenia. Poza tym Komitet stwierdza, że: 1-mo. Cięż- kie warunki ekonomiczne oraz współzawo- dzenie pomiędzy sztuką a różnymi innymi- dziedzinami mechanicznego rozpowszechnia- nia jej powodują w produkcji i obrocie książ- kowym coraz to większy zastój, który w nie- których krajach dochodzi wprost do zupełnej- stagnacji. 2-do. Z jednej strony pisarze znaj- dują się w coraz trudniejszym położeniu w- związku z ustawicznie wzrastającymi trudno- ściami ekonomicznymi całego świata — z dru- giej zaś, przez wnoszenie coraz to nowych- murów granicznych i przeszkód pomiędzy po- szczególnymi państwami swobodna wymiana- myśli zostaje zupełnie uniemożliwiona. Ko- mitet wyraża następnie życzenie, by Komisja- Współpracy Intellekualnej wzięła pod rozwa- gę powyższe wnioski, tak charakterystyczne- dla współczesnej literatury, a wyciągnięte- przez Komitet. Poza tym Komitet proponuje- rozpisanie ankiety o sposobach, w jakie róż- ne kraje odczuły opieką swój dorobek lite- racki, rozpowszechniając go pomiędzy- wszystkimi warstwami społeczeństwa. Na- stępnie Komitet proponuje drugą ankietę,- która wyjaśniłaby przyczyny powodujące zja- wisko, że w wielu krajach literatura jest sta- le zastępowana przez daleko kosztowniejsze- od książki widowiska publiczne. Trzecia an- kieta rozpatrywałaby środki, zastosowane- przez poszczególne kraje w celu polepszenia- bytu pisarzy, jak tworzenie Kas literackich,- zaopomóg z fundusów społecznych i t. p. An- kieta powinna między inn. przynieść szcze- gół dotychczas ewentualnego utworzenia mię- dzynarodowego funduszu, któryby umożli- wił wydanie nowych nakładów wybitnych- Reżyserów oraz niósł doręczną pomoc w pra- cy

Osobliwy projekt antolog i poetyckiej

Po kilku nieudanych antologiach po- ezijskiej współczesnej tu i ówdzie ukazują- się artykuły na temat przyszłej, udanej- już, antologii wzorowej. M. in. zabiera- głos w „Czasie” młody krytyk poznań- ski Hieronim Michalski:

Jeżeli chodzi o wyrażenie mojego- zdania, to poza Bolesławem Leśmia- nem i Leopoldem Staffem, którzy za- jąć winni odrębne pozycje, proponuję- aż 70 nazwisk: Alberti K., Baliński St.,- Bąk W., Bąkowski St., Bocheński T.,- Braun J., Braun M., Broniewski Wł.,- Brzechwa J., Brzękowski J., Ciesielczuk- St., Czechowicz J., Czerkawska M.,- Czernik St., Czuchnowski M., Czyzew- ski St., Dauksza O., Dobrowolski St.,- R., Ejsmond J., Eminowicz L., Flukow- ski St., Galis A., Galczyński K. I.,- Gąluska J. Al., Górska-Morslin M.,- Hlakowiczówna K., Iwaszkiewicz J.,- Januszewska H., Jasnorożewska-Pawli- kowska M., Jasrun M., Jaworski K. A.,- Kaden A., Karpiński Św., Kołonecki- R., Konopka F., Kruszevska F., Kurek- J., Lechoń J., Liebert J., Łobodowski- J., Madej A., Małaczewski E., May- kowski St., Michalski Bdr. L., Młodo- żeniec St., Morstin H. I., Napierski St.,- Oberlyńska B., Pawlikowski M., Pei- per T., Piechal M., Piętak St., Podhor- ski Okolów L., Przyboś J., Przysiecki- F., Rydzewska N., Sebyla W., Slo- bodnik W., Słonimski A., Świnarski- A. M., Szemplińska E., Szaudynger J.,- Timofiejew G., Tuwim J., Ważyk A.,- Wierzyński K., Willin J., Zahradnik J.,- Zegadłowicz E.

A więc mamy tu „poetów tej miary”- co pp. Kazimierz Alberfi i J. Szaudyng- er. Nie znalazło się natomiast miejsca- ani dla Cz. Miłosza, ani dla Jerzego Za- górskiego, ani dla kłóregokolwiek z poe- tów wileńskich. (Podobny los spotkał- zresztą i lwowian).

A sądziliśmy, że Hieronim Michalski- orientuje się w układzie sił kształtujących- młodą lirykę polską.

Jim.

literackiej. Ankieta ta powinna być rozpi- sana w porozumieniu z Biurem Międzynarodo- wej Unii dla opieki nad dziełami literatury- i sztuki w Bernie oraz w porozumieniu z in- nymi międzynarodowymi organizacjami, zaj- mującymi się sprawami intelektualnymi. Przy końcu Komitet stwierdza, że przysły- by literatury jest ściśle związany z możno- ścią swobodnego wypowiedzenia się oraz z- niezależnością moralną i materialną poszcz- ególnych jej reprezentantów. Wśród członków- Komitetu figurują następujące nazwiska: Georges Duhamel, Jean Richard Bloch, Jules- Romains, John Boyer i inni. (PIL).

KSIĄŻKA PIASECKIEGO PRZEKLADANA NA OBCE JĘZYKI.

Jak informuje PIL, powieść Sergiusza- Piaseckiego „Kochanek Wielkiej Niedźwie- dzicy” przełożona ma być na język estoński,- fiński, francuski, angielski i czeski. Powieść- będzie drukowana w odcinkach prasowych- Ameryki oraz wymienionych państw. W Pol- sce „Hajnt” zakupił prawo przekładu „Ko- chanka Wielkiej Niedźwiedzicy” na żargon i- w krótkim już czasie rozpocznie jej publi- kację na swych łamach.

PISARZ AMERYKAŃSKI PISZE KSIĄŻKĘ O TURYSTYCE W POLSCE.

Na m/s. „Batory” przybył do Gdyni zna- ny pisarz amerykański Robert Mc Bride, któ- rego książki turystyczno-informacyjne o Nor- wegii, Anglii, Włoszech, Niemczech, Szwecji i- Francji są bardzo cenione z powodu du- żej wartości propagandowej jak również ze- względu na zawrotne cyfry ich nakładu. Celem przyjazdu Mc Bride’a do Polski- jest napisanie pewnego rodzaju przewodni- ka turystycznego po Polsce dla Amerykanów. Zwiedzanie swoje Mc Bride rozpoczął od- Juraty, skąd po krótkim pobycie wyjeżdża- do Warszawy.

JAK ŻYJĄ I JAK PISZĄ LITERACI FRANCUSCY?

W związku z wtorkami literackimi, zai- naugowanymi przez zarząd paryskiej Wy- stawy, wzrosło niepomniernie zainteresowa- nie prywatnym życiem pisarzy francuskich. Louis Gerin rozpiął nawet pomiędzy litera- tami ankietę, zawierającą trzy pytania: jak- spędzają literaci swój czas wypoczynkowy,- gdzie piszą i czy potrzebują specjalnej atmo- sfery. Wypowiedzieli się w tej ankiecie m. in. Celine, Claudel, i Duhamel. Pierwszy- odpisał, że zawsze pisał, czytał i uczył się- „na chybi-czaka” co i teraz zostało mu; nieje- dnakrotnie obmyśla swoje utwory literackie

ALIEKSANDR BŁOK

* * *

A. Bielomu.

Tak. Wiedziałem. zagasiłeś- Jasną żagiew, we mgłę dymnej- Tracąc siły.
W bezdni — mrok, a — druhu miły! —
W niebie grom. I gwiazda inna- Nam na ziemi się odkryła.

Nierozłączni już — Wleczystą- Kłątę obaj dźwigać mamy.
U mogiły na srebrzystej- Drodze późno się spokamy.

Tam — gdy mi uściśniesz ręce,
Czule chwycę cię za dłońce.
Milczącemu w bólu, w męce- Ucałuję blade skronie.

Tak. Słyszałem wieść o nowym!
Masko duszy pogrzebowa!
W Onie Dzień znajomem słowem- Oglusz serce mi odnowa!

Wówczas to nam — w grzmiejącej sferze- Nieporównanego słońca —
Jasny mlecz otworzy dźwierzce- W Świt i Blask ośniewający.

Przełożył

SEWERYN POLLAK

w drodze do któregoś ze swoich pacjentów i- urywa, ile tylko się da czasu swoim obowią- kom czy zawodowym zajęciom, by poświę- cić go literaturze. Tym dorywczym, nieupo- rządowanym stosunkiem do pisania należy- sobie wytłumaczyć jego styl. Duhamel nie ma- czasu na wypoczynek ani sposobności do za- żywania spokoju. Dom jego, pełen dzieci, roz- brzmiewa ich hałasami, które towarzyszą pi- eaniu książek. Ale to nie przeszkadza mu- wcale. W czasie wojny Duhamel przyzwycz- ał się pisać nawet w salach szpitalnych. Wśród jęku rannych: — tak powstała jego- „Civilisation”. Za młodu zaś, jako ubogi stu- dent, prześiadywał w publicznych bibliote- kach pisząc, gdyż nie miał nawet za co o- grzać swojego pokoju. „Gdybym chciał p- szyć w spokoju i samotności, nie napisałbym- nigdy nic” — mówi autor. Natomiast Paul- Claudel, dymisjonowany dyplomata, potrze- buje koniecznie spokoju i ciszy, gdy tworzy. Claudel mieszka stale w swej posiadłości- wiejskiej w Brangues i oddaje się kontem- placji natury. Wypoczynku nie potrzebuje — ma go za wszystkie lata! Jak widać, tak sa- mo są odmienne nawyki i przyzwyczajenia- pisarzy oraz okoliczności w których tworzą- dzieła, wychodząc z pod ich piór.

396.000 LUDZI OGLĄDAŁO „ZWYRODNI- LĄ SZUKĘ”.

Jak wiadomo, w Monachium organizo- wano wystawę p. n. „Zwyrodniała — sztu- ka”, która zgrupowała plótna z okresu t- zw. liberalizmu, t. zn. w okresie przed Hil- lerem. Celem tej wystawy miało być pokaza- nie, że dawna sztuka niemiecka nie miała w- sobie nic z ducha prawdziwych Niemiec. Nie- spodziewanie wystawa ta osiągnęła niezwy- kły sukces. W ciągu 14 dni zwidziło ją 396- tysięcy ludzi, słowem rekord. Natomiast o- wartą w tym czasie oficjalną wystawę sztuki- współczesnych Niemiec w Domu Sztuki- Niemieckiej zwidziło, mimo bezpłatnego- wstępu, 120.000 osób.

KSIĄŻE POETÓW — „WROGIEM- LUDZKOŚCI Nr. 1”.

Niedawno wydana powieść kryminalna- Fracheta p. t. „Siedem białych słupów” oz- dabia głowa człowieka z długimi, rozwich- rzonymi włosami. Głowa ta ma obrazować- głownego bohatera, mordercę i wroga ludz- kości nr. 1 jak to się stało modnym ostatnio- nazywać wyrzutków społeczeństwa. Trzeba- trafić, że głowa ta jest dziwnie podobną do- twarzy Paul Fort’a, słownego poety francu- skiego i człowieka najłagodniejszego pod- słońcem. Skoro zwrócono na ten szczegół u- wagę Paula Fort, poeta przypomniał sobie- że kiedyś zdejmował się u podpisanej pod- głową „mordercy” fotografa. Wyciągnął z- szufelki swoje zdjęcie i okazało się, że foto- graf posłużył się jego głową do zilustrowa- nia rysów krwawego morderstwa. Bohatera- powieści kryminalnej. Wyreżusował zdjęcie- i nadał formę poety cechy prawdziwie zło- jeckie. Paul Fort zamiast zaskarżyć fotogra- fa, co niewątpliwie miałoby miejsce w dzi- wicieliścieleu dziesięciu wypadkach na ste- asmalu się tylko szczerze zauważając, że nie- długo może zobaczyć na jakiejś okładce książ- kowej podobiznę Claude’a jak np. — saty- ra. Valery’ego jako groźnego wampira a- Andre Gide’a — w roli przywódcy jakiejś- organizacji... białych.

Z raidu kolarskiego Nieśwież — Warszawa

Rozkaz Komendy Głównej Związku Strzeleckiego nakazujący każdemu powiatowi obsadzenie raidu kolarskiego na Święto Strzeleckie do Warszawy, znalazł żywy oddźwięk i w naszym przastarym grodzie radziwiłłowskim, w Nieświeżu.

Po długich i usilnych staraniach skompletowano patrol, składający się z czterech osób, które, przemogłszy w sobie aławistyczną obawę przestrzeni postawiono wily odważnie wziąć udział w raidzie.

Krótkie pożegnanie Komendanta. — Rozlega się mocne, strzeleckie Cześć!!! Wsiadamy na rowery i oto początek już zrobiony... jedziemy.

Zad tego z moich towarzyszy podróży nie znam. Dwóch z nich pochodziło z pobliskich wsi, trzeci zaś na wyścigowce robił wrażenie co najmniej mistrza szosowego Nieświeża.

Zaraz za miastem wydostajemy się na doskonałą szosę do Klecka. Wiatr mamy pomyślny. Pozwala nam to na zwiększenie większej szybkości, tak, że w niespełna godzinę wjeżdżamy w spalone po ostatnim pożarze ulice Klecka. Zgłiszczą już uporządkowane, gdzie niedługo tyłko sterczy ku niebu czarny, nawpół rozwalony komin, jako pozostałość pięknych niedawno budynków.

Kręte ulice wyprowadzają nas na szosę do Siniawki. Wyboisty bruk dobrze nam się daje we znaki, a na domiar złe go zaczyna padać deszcz. Zjeżdżamy więc na ścieżki i dodawszy „gazu“, wy mijamy szybko chmurę, ukinąwszy w ten sposób zgola niepotrzebnej kąpiel.

W Siniawce proszę o stwierdzenie go dziny przybycia w miejscowym urzędzie pocztowym.

Szosa ta stanowiła przed wojną ważną arterię handlową, łączącą dwie stolice: Warszawę i Moskwę. Dziś droga ta w stronę granicy mało jest uczęszczana i zarasta nawet trawą. Prosto nie opłaca jej się utrzymywać. Za Siniawką zaś mogliśmy naocznie stwierdzić dużą dbałość o jej konserwację. Co parę kilometrów spotyka się przy pracy droźnika, a dalej całe oddziały ludzi, wyposażone w sprzęt techniczny i wielkie maszyny parowe z wałami do równania świeżo usypanych odcinków szosy.

Po półgodzinnym odpoczynku, ruszamy dalej. I tu dopiero rozpoczęła się nasza odyseja. Mielimy bowiem list polecający do właścicieli maj. Hododyszcz, gdzie zamierzaliśmy nocować. Tymczasem okazuje się, że istnieje kilka wsi, mających i osad o tej samej nazwie, a nie brak również i kilku o podobnym brzmieniu. Słowem błędne koło. Zdecydowani byliśmy zrobić tego dnia jeszcze ze 20 km. Gdy wreszcie zmieniłem długimi poszukiwaniami przybyliśmy do majątku p. Siekierzyńskiego, Hrubieszewicz, spotkał nas jedyny w całej drodze wypadek. — Oto pan ów, poprosił odmówił noclegu. Zaznaczam, że podobna odmowa nie spotkała nas w ciągu całej drogi nawet u ludzi obcej narodowości. Radzi nie ra dzi, zasięgnąwszy u jakiejś służącej in formacji, pojechaliśmy dalej.

Późno w nocy dotarliśmy dopiero do celu, przyjęcie jakie nam tu zgotowano, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Okazało się, że zatrzymywali się tutaj zeszłego roku strzelcy również z naszego patrolu i zostawili po sobie sympatyczne wrażenie. Przy sutoj kolacji spędzili

razem samotnie, do Haerlem, gdzie oglądam wspaniałą katedrę gotycką, piękny basen kryty i sławne pola hiacyntów dokoła miasta. Wieczorem od wiedzam jeszcze zlot, gdzie nasza wyprawa ładowa szkuje się do odjazdu. Każdy z naszych harcerzy otrzymał w upominku 3 cebulki hiacyntów o barwach holenderskich „blau blanc, rou ge“ do hodowli wodnej.

W ogóle nastroj na starcie jest b. miły i przyjacielski jeżeli nie liczyć „taktownego“ wystąpienia Litwinów, którzy wywiesili mapę z Wilnem włącznie do Litwy. Skutek tego był taki, że nasi poszli gromadą i grzecznie, pięknie mapę zabrali, o co było trochę szumu. To są ostatnie chwile naszego pobytu w Holandii i już we wtorek po południu bierzemy kurs na Calais.

La Manche wita nas nadzwyczaj uprzejmie — daje „spécialité de la maison“ t. zw. mgłą tatką, że z trudem rozróżnia się kontury o 50 m. Toteż całą noc krążymy we mgle dokoła la taniowca San Dalté dając sygnały rogiem i nadsłuchując takichże sygnałów innych okrętów. Rano rzucamy kotwicę i stoimy na niej aż do południa, kiedy mgła rzednie i wreszcie około godz. 18 wchodzimy na Calais.

J. W.

śmy w miłej atmosferze cały wieczór. — Spać poszliśmy na siano do stodoły. Jak przyjemnie jest spać w lecie na pachnącym sianie, ten tylko może wiedzieć, kto popróbował.

Nazajutrz w świetle powstającego dnia mogliśmy podziwiać piękne okolice. W zabudowaniach gospodarczych rozpoczęła się już dzienna krzątania. Opodal stał stary dworek szlachecki, „z drzewa, lecz podmurowany“... Słowem wiejska sielanka.

W samym dworze zaobserwowałem ciekawe curiosum. Oto, mimo że znajduję się tu radio i jest możliwość stwierdzenia czasu zegary chodzą tu jakoś „po słońcu“, czyli z różnicą około dwóch godzin od normalnych. Podobno jest tak tutaj wygodnie.

Mimo, że nie posiadam wcale ambicji kartografa, zauważyłem, że rozmieszczenie niektórych miasteczek na mapie „Polskiego Touring Klubu“ jest czasem zgola błędne. I tak odległość między Lubiesz szczykami a Iwaweciwkami, która według mapy wynosić powinna około 20 km. w rzeczywistości jest dużo mniejsza, bo tylko 7 km.

Rozciąga się przed nami smętny kraj obraz poleski. Od czasu do czasu towarzyszą nam czarne pasma leśne, a poza tym niepodzielnie królują poleska łąka. Rzadko ustawione w rzędy kopy siana wykazują niezwykle ubóstwo tego kraju. Równina zalega cały horyzont. — Oko na próżno szuka wyniosłości i urozmaicenia terenu. Na równym obszarze toczą leniwie swe wody zarosłe zielskiem rzeczulki. Tu i ówdzie przeprowadzone regularnie kanały świadczą, że melioracja robi tu powoli postępy.

Rzadki przechodeń spogląda na nas ciekawie, biorąc nas oczywiście za jakiś patrol wojskowy. Wiele mógł przydrożnych mówi wymownie o słoczonych tu przed laty walkach.

Z jednej strony szosy stoi wykonany z żelaza i ozdobiony kształtnym ornamentem z kul armatnich grób jakiegoś generała rosyjskiego, który zginął tu 22 maja 1863 r. Z drugiej zaś strony wspaniały pomnik z tą samą datą wystawiony przez Młodą Polskę swoim bohaterom.

Lecz oto gęstsze zabudowania przy szosie mówią nam, że zbliżamy się do Kartuskiej Berezki. Miasto nie wyróżnia się niczym od wielu innych miast i miasteczek. Te same „kocie łebki“. Ten sam brud na ulicach. Nie pozostajemy w nim dłużej z obawy, by nie udzielono nam bezpłatnego mieszkania z wyżywieniem w tutejszym obozie ośsośobnieniu.

Nazajutrz jesteśmy już w Kobryniu, który robi wrażenie trochę lepszego miastka. Zadziwia nas nadzwyczajna taniosc tutejszego pieczywa. Bułka, za którą płaciliśmy gdzie indziej 10 gr., tu kosztuje tylko 5 gr. Przy pięknym pomniku Kościuszki robimy zdjęcie, które stanowić będzie dla nas miłą pamiątkę z tego miastka. Kierujemy się via Brześć n. B.

Spotykamy obóz cygański, do którego, również na rowerze przyjechał właśnie... sekwestратор. Biedni kocownicy.

Przed Brześciem zatrzymujemy się, by doprowadzić wszystko do porządku. Czyścimy broń, mundury i rowery. Bije akurat 12, gdy wjeżdżamy w mury Brześcia.

Kąpiel po zmęczeniu sprawia wielką przyjemność. Tymczasem podczas naszej nieobecności przybywają do tejże świetlicy w kilka godzin później, patrol z Baranowicz, Stolepców i Łucka. Wszystko to, poszwę dawszy się trochę, powaliło się wprost w ubraniach na słomę, by nazajutrz sko ro świt, wyjechać. My — inaczej. Postanowiliśmy wyjechać dopiero o 9.

Po wielu zakrętach mylimy dwa razy drogę i w końcu wydostajemy się na znaną nam dobrą szosę, wiodącą przez Siedlce do Warszawy. Karabiny tkwią mocno w specjalnych uchwyłach i, zabezpieczone dobrze od zniszczenia nie sprawiają nam żadnego kłopotu. Inne zaś patrole, jak mieliśmy to możność się szcze w Brześciu stwierdzić, nie posiadają takiego urządzenia, mocno poniszczyły swoją broń. Podobne jak my uchwały posiadał w Warszawie jeden patrol. Odnaczony specjalnie na mapie ka walek dobrej szosy pod Białą - Podlaską mijamy zupełnie niespostrzeżenie. Zwiększony ruch kołowy świadczy o gęściej szym zaludnieniu tych okolic. Mnośtwo napotykalmy po drodze rowerzystów.

Zbliżamy się do Białej Podlaskiej, zwraca uwagę kompleks budynków miejscowej fabryki samolotów.

Od Siedlec dzieli nas przestrzeń blisko 70 km.

Przed Siedlcami doganiamy patrol z Baranowicz, który jednak, zobaczywszy nas z tyłu, zwiększa tempo, a będąc

mniej zmęczonym ginie nam z oczu gdzieś na zakręcie. — Siedlce wydają nam się najładniejszym miastem z pośród spotykanych po drodze. Równie sze rokie ulice i gładka kostka, po dotychczasowym bruku i egzołycznych porządkach, które przywykliśmy dołączyć spotykać, robią wrażenie wielkomięskie.

Ostatni nasz etap staraliśmy zrobić jak najszybciej, by nie zostać zbyt daleko za naszymi poprzednikami. W Kaluszyźnie informują nas, że tędy jeszcze żaden patrol nie przejeżdżał. Widocznie wszyscy nocowali również gdzieś za Siedlcami i wyruszyli obecnie później od nas. Ambicja, by nie dać się prześcignąć, do daje nam sił.

Jesteśmy już w Mińsku Mazowieckim, o którym wiedzieliśmy dotąd akurat tyle, co i sowieckim. A może nawet o tym drugiego więcej, bo do niego nam o wiele bliżej, a wrzaskliwa, sowiecka propaganda przez radio gwałtem wypycha się do uszu.

Za miastem wypadamy na gładką ko siskę, która prowadzi aż do samej Warszawy. Wsie o wiele bogatsze od pól kich, ciągną się tu jedna za drugą. Spotykamy długie szeregi wozów ciężarowych o jednakowym, charakterystycznym typie, na których woźnicy, zdawczy się na przemysłne konie, ucinają sobie smaczną drzemkę.

Ciekawi jesteśmy jaki najlepszy czas zdołamy tu wyśrubować. Wyciągamy z siebie ile można.

Wreszcie po godzinie tej wariackiej jazdy robimy, mimo wielkiego zmęczenia, 30 km. Jesteśmy już prawie w Warszawie. Na stadionie Wojska Polskiego zameldować mamy dopiero 7 mego o godz. 14.

Pozostali ten czas poświęcamy całkowicie na pełny wypoczynek w świetlicy strzeleckiej. W kilka godzin później przy bywają nasi znajomi z Brześcia, a wieczo rem w ciasnym lokalu mieści się już 28 strzelców — kolarzy. W takiej ciasnocie trudno mówić o wygodzie, ale widzieliśmy dobre chęci gospodarzy, którzy stali żyli nam czym mogli.

Nazajutrz o godzinie 12 wjeżdżamy do Warszawy. Nieprzyzwyczajeni do wielkiego ruchu ulicznego stolicy uważać musimy, by nie wpaść gdzieś „pod tram waj“.

Dojazd do stadionu W. P. zajmuje nam całe półtorej godziny. Zastajemy już tam komisję sędziowską, u której meldujemy przybycie, jako 4-ty patrol z całej Polski.

Nasza pięćsetkilometrowa wędrowka skończona.

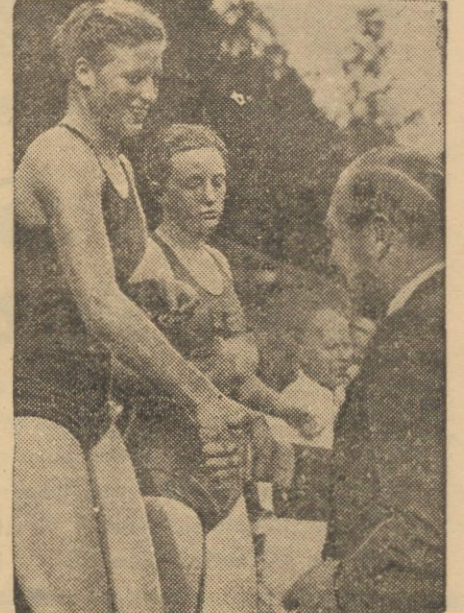
B. Plufa.

Polak wicemistrzem świata w strzelaniu z łuku



Wicemistrzostwo świata w zawodach indywidualnych panów w strzelaniu z łuku na 90 mtr. zdobył w Paryżu Polak Majewski. Zdjęcie przedstawia p. Majewskiego po przybyciu do rodzinnego miastka Bydgoszczy, gdzie został serdecznie powitany przez obywateli bydgoskich.

Pływackie mistrzostwa Skandynawii



W Sztokholmie odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo krajów skandynawskich. Tytuł mistrzyni w pływaniu na 100 i 400 mtr. zdobyła szwedzka pływaczka duńska — Ragnhild Hveger.

A. Jasiński zwyciężył na rowerze

Wczorajszy wyścig kolarski Wilno — Podbrodzie — Wilno zakończył się zwycięstwem A. Jasińskiego 3 godz. 6 min., 2) Skuratowicz 3,6,1, 3) Prokofiew, 4) Jurek, 5) Bychowiec. Dystans 100 km. Startowało 27 zawodników. Ukończyło 21.

Szczegółowego sprawozdania nie zamieszczamy ze względów zasadniczych, gdyż pp. organizatorzy nie uważali za stosowne umożliwić nam wzięcia udziału w zawodach w wyścigu. Start i meta mieściły się na Pośpiaszcze.

Wróblewski pierwszy na Wili

Tradycyjny wyścig pływacki z Werek do Wilna zgrupował na starcie 18 zawodników. Wyścig odbywał się o puchar ofiarowany przez Ośrodek WF. Start w Werek został opóźniony przeszło o godzinę. Z punktu widzenia propagandowego trzeba powiedzieć, że wyścig nie udał się. Na mecie zgromadziło się bardzo mało widzów. Organizacja fatalna. Poziom zawodników niski.

den nie potrafił oczywiście o wszystkim pomyśleć i wszystkiego wykonać.

W wyścigu uczestniczyło daleko więcej kajaków i łodzi wiosłarskich, niż pływaków. Łodzie i kajaki przeskazywały zawodnikom. W przyszłości trzeba koniecznie ograniczyć ilość łodzi asekuracyjnych. Trzeba również pomyśleć o przecignięciu linii meły. Na oko brać zawodników przypluwających na mecie nie można. Niedopatrzaniem było również, że na czelu splotu płynął kajak z zainteresowanego klubu. Powinno być kajak sędziowski, względnie pol'cyjny.

Wyniki techniczne były następujące: 1) Wróblewski RKS 1 godz. 15 min. 30 sek., 2) Radziulewicz RKS, 3) Piotrowicz AZS, 4) Stefanowicz Ognisko, 5) Maszelnik Makabi, 6) Kutko RKS, 7) Belke RKS, 8) Pietrusiewicz RKS, 9) Wichrowski RKS, 10) Bohdanowicz RKS. Startowało jak wspomnieliśmy 18 pływaków. Jeden ze znanych pływaków wileńskich Marlynenko biegu nie ukończył. Najlepszy pływak Wilna Stankiewicz udziału nie brał. Dystans wynosił 8 km.

Woda chłodna.

Bardzo to dobrze, że w tym roku odżyła babcja organizowania długodystansowego splotu z Werek do Wilna.

Nowy rekord świata na 100 m.

Znakomity sprinter amerykański Ben Johnson ustanowił nowy rekord świata w biegu na 100 m., wynikiem 10,2 sek.

W. K. S. Śmigły przegrał 0:1

Piłkarze WKS Śmigły mecz przegrali. Padli ofiarą złej taktyki. Nie wytrzymali nerwowo. Załamali się psychicznie. To są usprawiedliwienia, ale także usprawiedliwienia, które grający „ligowych“ nie... usprawiedliwiają.

Jeden jedyny Czarski grał ambitnie i z głową. Cała drużyna grała bez ambicji i chaotycznie. Trudno było do prawdy poznać drużynę, którą chwala Bogu zna się od początku. To nie był ten WKS Śmigły, który grał w tym roku. To nie była ta drużyna, która tak pięknie walczyła w pierwszej połowie z Pogonią Iwowską. Coś stało się złego.

Trema, ale bójcie się panowie Boga. Przecież niemal wszyscy jesteście wojskowymi. Każdy gracz przeszedł już dobrą szkołę piłkarską. Nie był to pierwszy mecz poważny. Tyle ich było w latach poprzednich.

Polonia. Wielka mi rzecz Polonia. A jednak nie wytrzymali nasi. Wkradł się na boisko chaos, a chaos jest drogą, prowadzącą do klęski. Od tej klęski wyratował Czarski.

Drużyna na domiar złego nie miała ani za grosz szczęścia. Z punktu widzenia losowała najfatalniej w świecie pod wiatr, a po drugie nie potrafiła strzelić z dwóch kroków bramki. Najwięcej zawinił atak. Fatalnie grał Drag Widać brak treningu. Nie wiem dla czego właśnie grano Dragiem, a nie Hajdulem. Czyż tak trudno piłkę przetrzucić na inne skrzydło. Hajdul chciał strzelać i niewątpliwie strzeliłby, ale coś kiedy nie miał piłek.

Błąd wypadł Pawłowski. Miał wszystkie dwa niezłe strzały. Skrzybek nie pokazał ciekawego. Pomoc złe podawała atakowi. Sto sunkowo słabo wypadli wczoraj rów

niez i obrońcy. Jedynym jasnym punktem był bramkarz, do którego jeszcze raz powracamy. Żeby takich chłopców jak Czarski było jedenastu, to byłibyśmy w Lidze.

Niby nie jeszcze straconego, ale w każdym bądź razie, sądząc z przebiegu meczu i z formy WKS Śmigły, trzeba być raczej pesymistycznie usposobionym.

Tak grając, jak wczoraj, nie mamy pogo w Lidze pokazywać się.

Zyjmy jednak nadzieję, że forma się poprawi i może uda się w przyszłych meczach poprawić zachwianą sytuację.

Szczegółowy przebieg meczu był następujący:

Z punktu Polonia zdobywa lekką przewagę w polu. Gra lepiej, ale strzałów nie widać.

W 19 min. sędzia Wardęszkiewicz dyktuje karny. Strzela Szczepaniak. Piłka pada w objęcia Czarskiego. Sytuacja cudem wyratowana. Trybuna szaleje z radości. Brawo Czarski!

W powietrzu wisi niepokój i oto w 27 m. Kula strzela w zamieszaniu bramkę.

Polonia prowadzi 1:0, a Śmigły w dalszym ciągu gra ospale. Nie podrywa to do walki. Nie podnieca graczy. Mecz jest nadal nudny, w pełni tego słowa znaczeniu.

Po zmianie stron Śmigły gra niby lepiej, ale kompromituje się w dalszym ciągu brakiem dyspozycji strzałowców. Piłka rzadko kiedy sama wpa

da do bramki. Trzeba ją przynajmniej „kopać“, albo jak złośliwie na trybunie mówili, „dmuchnąć“.

Śmigły stara się wyrównać, a nie może. Pod koniec meczu Polonia ma przewagę.

Wygrała 1:0 słusznie. Była jednak drużyną do pokonania.

W Polsce najlepiej grali: Szczepaniak, Nytz, Strauch i Kisielniński.

W drużynie Śmigłego jedynie Czarski stanął na wysokości zadania.

Publiczności około 5 tysięcy widzów. Sędziował p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

W przyszłą niedzielę Śmigły jedzie do Lublina grać z Unią, a 5 września spotka się w Wilnie z Brygadą.

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS. **W. MAKOJNIK** PROJEKT WNERZ (mieszkania, biura, sklepy i t. d.) Wileńskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Polscy koszykarze pokonali Francję

W Paryżu, w turnieju koszykówki, rozgrywanej w ramach światowych igrzysk akademickich, reprezentacja Polski pokonała Francję 46:15. Do przerwy gra była równorzędna i nie zapowiadała tak wysokiego zwycięstwa Polaków. Po przerwie wszedł do gry Kowalski, z tą chwilą gra toczyła się przy wyraźnej przewadze naszej drużyny, przynosząc nam wspaniały sukces.

Brygada — Unia 3:1

Brygada z Częstochowy pokonała wczoraj bez większego trudu Unię z Lublina 3:1.

Z tego wszystkiego wygląda, że do Ligi wejście w tym roku Brygada i chyba Polonia.

Wymiana towarowa polsko - lotewska

Wobec możliwości podjęcia rokowań, mających na celu rozszerzenie wymiany towarowej, polsko - lotewskiej, Komitet Traktatowy Rady Handlu Zagranicznego przystąpił do zbierania dezyderatów sfer gospodarczych dołączających zarówno eksportu jak i importu.

Dotychczas Polską eksportowała do Łotwy następujące artykuły: chmiel, żyto, jęczmień, mak, sól kuchenna, węgiel kamienny, koks, dziegieć, smoła, nafta, węgiel sodu, bukienniki do koniczyn, nasiona koniczyny, groch, len międlony i trzepany, pakule tniałe, rośliny lecznicze, szczecińskie, jelita, pęcherze, żółtaczki, skróty cielęce, papierówkę, kołpaki, kłose sosnowe, dębowe i innych drzew liściastych oraz drzewo ciosane.

Z towarów lotewskich, które mogą wchodzić w rachubę w imporcie do Polski, wymieniać należy przede wszystkim: ryby wędzone, skóry surowe bydła i baranie, skóry futrzane, nasiona lnu, skóry wyprawione twarde, przedzia lniana, szkło tafelowe dla fabryk, kieszki fotograficzne, farby ołowiane, ultra maryna, ewiki szwajcarskie drewniane, nożyki do golenia, szmaty i galgany wełniane.

Niezależnie od powyższych mogą być brane pod uwagę inne artykuły produkcji lotewskiej zarówno uznane już na rynku polskim, jak i niesprowadzone dotąd. Do czołowych artykułów produkcji lotewskiej należą: sło- nina, masło, skóry surowe, futrzane, obro- bione, superfosfat, siemię lniane, nasiona koniczyny, drzewo surowe i obrabiane, smary, len, przedzia lniana, bawełniana i wełniana, trykotaże, obuwie gumowe, dykty, papier, maszyny i pojazdy.

Typ szofera - korsarza musi zniknąć z dróg publicznych

Ostatnio miała miejsce seria wypadków motocyklowych. M. in. wypadkowi uległ również kierownik komisariatu w Lidzie p. E. Okołowicz. Wypadek ten ze względu na okoliczności, towarzyszące mu, godny jest uwagi i rzuca dosadne światło na istniejący jeszcze na naszych drogach typ szofera — rozbijaki. W ubiegłą niedzielę kierownik komisariatu wyjechał motocyklem w stroju cywilnym na inspekcję dróg podmiejskich. Na 8 km szosy, prowadzącej do Grodna p. Okołowicz dopędził autobus kursujący na linii Lida-Sobakińce, który chciał wyminąć. Autobus dał mu drogę, a gdy ten zrównał się z autobusem, autobus nagle skręcił w lewo z wyraźnym zamiarem zepchnięcia dającego ostre i krótkie sygnały motocyklisty do rowu. W ostatniej chwili gdy motocykl szedł tuż obok skarpy przytomny motocyklista chcąc uniknąć bliskiego niebezpieczeństwa wyskoczył z pędzącego motocykla. Skutek był ten, że motocykl wpadł do jednego rowu zaś jeździec rzucony całą siłą pędu znalazł się w drugim przeciwnym rowie flukując poważnie lewą nogę.

Już w czasie choroby zjawiał się u niego szofer wymienionego autobusu, który wypadek spowodował i prosił o nie wszczynanie przeciwko niemu sprawy, gdyż on... nie poznał w jadącym motocyklicie kierownika komisariatu!!

A więc ten tylko drobny „nietakt” miał sobie do zarzucenia, że... kierownika nie poznał... no i dlatego chciał go wepchnąć do rowu.

Dowcipny szofer pozwolił sobie na „drobny żart” (cóż z tego, że mógł się on skończyć śmiercią) i wypadek chciał że smoleńnie wpadł.

Dla takich „żartownisiów” nie powinno być miejsca na naszych drogach publicznych. Tego wymaga ochrona życia i zdrowia obywateli.

Dziś Krzysztoforski staje przed Sądem apelacyjnym w Lublinie

W poniedziałek 23 bm. rozpocznie się w lubelskim sądzie apelacyjnym rozprawa odwoławcza Stanisława Krzysztoforskiego, b. kierownika II Urzędu Skarbowego w Radomiu oraz kilkunastu urzędników skarbowych i sejmikowych, skazanych przez radomski sąd okręgowy za defraudację i nadużycia.

Krzysztoforski skazano na 15 lat więzienia i 100 tys. zł. grzywny, Stanisław Jazurę, kierownika rachuby — na 5 lat więzienia, Jana Salwę, b. sekwestratora — na 7 lat, Rocha Kozierawskiego, b. księgowego Kasy Skarbowej —

na 3 lata, Jana Paszkowskiego, b. sekretarza Sejmiku — na 3 lata, Marka Włodarza i Henryka Winczewskiego, b. sekwestratora — na 4 lata, Romana Powichrowskiego i Ludwika Kozerskiego, b. sekwestratorów — na 3 lata, Stefana Czyżkowskiego, b. rachmistrza Sejmiku — na 2 lata, a ponadto 7 osób na kary od 3 mies. aresztu do roku.

Komplet sędziowski w Lublinie stanowią będą: pp. Walewski — przewodniczącym, Mastakiewicz i Zdorowienko. Oskarżać będzie wiceprokurator Balcerzyk.

Rozprawa o handel tematami maturalnymi we Lwowie

Sensacyjna rozprawa o handel tematami maturalnymi, jaki wykryto we Lwowie, rozpocznie się w poniedziałek 23 bm. w Sądzie Okręgowym we Lwowie.

Oskarżeni są b. urzędnik kuratorium szkolnego, mgr. Raczek, oraz dwaj bracia Mererowie, którzy bezpośrednio trudnili się rozsprzedaniem otrzymanych tematów.

Ta skandaliczna i sensacyjna afery wykryta została w maju rb.

W procesie uczestniczyć będzie specjalny delegat ministerstwa WR. i OP.

Przy tej okazji trzeba nadmienić, że mgr. Raczek decyzją władz dyscyplinarnych wydalony został ze służby państwowej.

W sprawie baletu reprezentacyjnego na wystawę paryską

Zapowiada się pierwszy w Warszawie proces sądowy na tle światowej wystawy w Paryżu. Jak wiadomo z okazji tej wystawy zorganizowany został specjalny reprezentacyjny zespół baletowy, który występował w czasie międzynarodowych imprez teatralnych na wystawie.

Zespół ten szkolony był początkowo przez baletmistrza Jana Pijanowskiego, zaangażowanego — przez dyrektora TRKT. Szyfina

na. Następnie jednak dla kierowania reprezentacyjnym zespołem baletowym sprowadzono baletmistrza Niżyńskiego.

Obecnie pierwszy kierownik zespołu Pijanowski wystąpił z żądaniem odszkodowań za trudy położone przy tworzeniu reprezentacyjnego baletu. Domaga się on honorarium w wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Spór ten oprze się prawdopodobnie o sąd.

Taniec hawajski



Podczas konkursu tańców w Nowym Jorku z pośród 100 konkurenek pierwszą nagrodę zdobyła 6 tancerek hawajskich.

Odpust w Oborku

W Oborku, w powiecie mołodeczańskim, o 3 km. od stacji kolejowej Połoczany, nad rzeką Berezyną, na wzniesieniu między rozległymi bagnami, stoi w odosobnieniu stary drewniany kościół.

Corocznie w niedzielę po 16 sierpnia Oborek ożywia się rzeszą pątników z północno-wschodnich połaci kraju, by u stóp słynącego cudami obrazu św. Rocha złożyć swe ofiarne trudy pątniczego żywota, otrzymując wzajemnie wiele najwyraźniejszych łask, uzdrowień duszy i ciała.

Kiedyś przed pięciuset przeszło laty na miejscu tym rozciągały się olbrzymie puszcze księżą Ogińskich. Gdy wybuchł zarazem pomoru bydła, z najodleglejszych zakątków wileńszczyzny i mińszczyzny wszyscy uciekali ze swym dobytkiem do puszczy, na których miejscu wznosi się Oborek. Księża Ogińskich, ufny w pomoc Boga, buduje prowizoryczną kaplicę, zawieszając obraz św. Rocha, patrona od wszelkiej zarazy, czyniąc ślub, że gdy zaraz ustanie, na miejsce kapliczki zbuduje kościół. Zaraz ustała i na miejscu kapliczki stanął kościół.

Od pięciuset przeszło lat Oborek stał się na całą Polskę najcudowniejszym miejscem św. Rocha, ściągając tysiączne rzesze. Liczne woła zawieszono u obrazu św. Rocha dając świadectwo wielkiego kultu tego świętego. Odpust św. Rocha gromadzi w Oborku wszystkich, a nawet bracia prawosławni bez zaszereżeń cześć św. Rocha przekazują z pokolenia na pokolenie.

Dalsze aresztowania ludowców

W Jarosławiu aresztowano prezesa Str. Ludowego na powiat przeworski, mec. Wiktora Jedlińskiego.

Policja aresztowała w Błoniu członków Stronnictwa Ludowego Józefa Galicza, ponieważ domagali się od rolników wykonywania uchwał powziętych na zgromadzeniu w dniu — święta „Czynu Chłopskiego”.

Liczne aresztowania ludowców odbyły się w woj. kieleckim.

Pers dał się nabrać warszawskiemu oszustowi na „asfaltowanie podwórz”

Jan Kucharski poznał obywatela Iranu I-sara Salomonowa, którego nakłonił do założenia spółki asfaltowej. Kucharski zapewnił go o ma zapewnione roboty na wyasfaltowanie 60.000 podwórz warszawskich, co musi być uskutecznione z nakazu władz.

Irańczyk dał się podejść i wpłacił Kucharskiemu, jako współnik do interesu 2,500 złotych. Kucharski pieniądze te wziął i więcej się nie pokazał. Potem dopiero Salomonow przyszedł do przekonania, że poprostu został oszukany. Zwrócił się ze skargą do policji, która przeprowadziła dochodzenie w wyniku czego Kucharskiego aresztowano i przekazano sądownictwu.

„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” zakontraktowany na ekran

„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” — powieść Sergiusza Piaseckiego, została już zakontraktowana na ekran. Miłośnicy jed- na z krajowych wytwórni otrzymała opiej-

W dniu 2 bm., na największy odpust w pow. mołodeczańskim, do Oborka, ściągło wielu pątników z różnych stron województwa wileńszczyzny i nowogródzkiego. Około godz. 14 tłumy pątników obliczono na ok. 11,000 osób, w tym 50 proc. prawosławnych. Całe przyległe do nie było zaspane mrowiem ludzkim. — Na odpust przybyło 15 księży, którzy odprawili dwie msze św. połowe oraz dwie msze w kościele. Nastrój w czasie odpustu był bardzo podniosły. Niektórzy pątnicy po kilka kilometrów przeszli na kłęczkach a ufatymy z wyprzedzeniem tłum obchodził na kłęczkach dokoła kościoła, prosząc św. Rocha o uzdrowienie.

Miejsce Oborek jest znane jeszcze z tego, że urodził się tu słynny historyk Leonard Chodźko oraz mieszkał tu kilka lat Tomasz Zan w charakterze nauczyciela ojca obecnej właścicielki majątku Oborek.

Bacność rowerzystów

Starosta Grodzki Wileński uzupełniając poprzedni komunikat zwraca uwagę rowerzystów na rozporządzenie ministra komunikacji i drog publicznych o ruchu rowerów na drogach publicznych, które obowiązuje od 31 lipca rb. (Dz. Ustaw RP. Nr. 58, poz. 458 1937 r.).

Na tej podstawie: każdy rower musi posiadać:

- 1) tabliczkę (numer) łatwo czytelną z tyłu za siodełkiem,
- 2) jeden doskonały hamulec,
- 3) dzwonek,
- 4) czerwoną latarkę z tyłu lub czerwone szkiełko odbłaskowe,
- 5) zapaloną latarkę na przodzie — o zmroku.

To samo dotyczy rowerów z silnikami z następującą różnicą: obowiązują dwa doskonałe hamulce zamiast jednego i trąbka jako sygnał, a nie dzwonek.

Nie wolno jeździć rowerami:

- 1) małodetniami do lat 12-tych; 2) po chodnikach, 3) środkiem jezdni, 4) dwa lub więcej rowerów obok siebie, 5) dwu osobom na rowerze jednoosobowym, 6) bez trzymania rąk na kierownicy, 7) bez trzymania nóg na pedałach.

Nie wolno rowerzystom (cyklistom):

- 8) zepierać się innych pojazdów, 9) prowa- dzić zwierzęta, 10) używać nieprzepisowych sygnałów, 11) wozić przedmioty o wymiarach niebezpiecznych dla ruchu.

Jeździć rowerami wolno tylko prawą ręką wędzią jezdni. Ponadto cyklicy wszyscy mają zachowywać się tak, aby nie utrudniać ruchu innym. Wszystkie to obowiązują na drogach publicznych. Na prywatnych natomiast placach i t. p. można jeździć rowerami bez zachowywania tych przepisów można urządzić popisy, a nawet akrobacje, hyle tylko nie narażają innych osób na niebezpieczeństwo.

Nieprzestrzeżenie tych przepisów jest karane w postępowaniu karno - administracyjnym grzywną do 1000 zł. lub aresztem do 6 tygodni.

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renaultt

— Broń Boże, jeszcze czego — zaprzysiężony stary Giedroyć — to szlachcic i porządny człowiek. Jakże, nie może on przeciw francuzikowi z jednej armii w pysk dać i na zbity łeb wywa- hie Jakże, pytam, panie Antoni, co hr?

— Czekajcie jeszcze bocianów na przyszłą wiosnę — śmiał się czerwono- gęby sąsiad, ku szalonomo oborzeniu starego Giedroycia.

III.

Los związał obu oficerów ze sobą: obaj otrzymali rozkaz wymarszu tego samego dnia. Renaultt zdołał wcześniej dotrzeć do Kaplicznik. Pędził na ostatnie spotkanie, marząc o wypędzeniu rywala. Podjeżdżając do dworu starego Giedroycia, miał wrażenie, że tym razem szczęście się doń uśmiechnęło. Istotnie Juliana jeszcze nie było, zatrzymało go przekazywanie owych nieszczęsnych epizodów swemu następcy. Panna Marynia usłyszawszy ten- ten, wypadła na ganek; srodze musia- ła się zawięść zobaczysz Renaultt. Oficer zaszalutował i zatrzymał

się nagle uszczęśliwiony, przypuszczał na pewno, że panna Marynia wybiegła na jego spotkanie. Odrzucał dys- tans dzielący go od tej nieprzystępnej dotąd panny. Wbiegając na ganek zawołał:

— Jutro rano odjeżdżam.

— Już? — w pytaniu panny Maryni musiała brzmieć radość. Ale Renaultt przyjął błysk oc u pochlebnie dla siebie. Roześmiał się.

— Może się już nie zobaczymy. Ccciałbym coś od pani uzyskać, made moisele.

Panna Marynia zesztywniała jesz- cze bardziej, pytanie było obraźliwe. Powiedziała oziębło:

— Niech pan zbyt dużo sobie nie pozwala, panie Renaultt.

Porucznika Renaultt opanował w ten sposób nastrój odmarszu, bez- troski, nastrój żołnierza, który wie, że jutro może zginąć. Ten niezgrabny wobec pań oficer, tym razem był bar- dzo pewny siebie:

— Dość fochołów, moja mała. wobec francuskiego oficera. Ech! daj buziaka — to mówiąc objął ją w pól i przy-

cisnął usta do warg dziewczyny.

Skonsternowanie panny Maryni trwało krótko — jej odpowiedzią był siarczysty policzek. Renaultt odsko- czył osłupiały. Otwierał i zamykał usta, jak karp wyjęty z wody. W tym momencie do pokoju wszedł stary Gie- droyc. Renaultt powtarzał:

— To tak... to tak... to tak...?

Nagle zawrócił na pięcie, skoczył na konia i pognał na złamanie karku. Na ganek wyrzwał stary Giedroyć. Ma- rynia rzuciła się dziadkowi na szyję.

— Co się stało? Maryniu!! — wy- buchnął przerażony stary Giedroyć.

Panna z płaczem zaczęła opowiadać o afroncie, który ją spotkał. Fala krwi napłynęła staremu do głowy. Powtar- zał bezładnie:

— A farnuczik!... Do diaska!... Ja mu... ja mu...!

Nie wiadomo właściwie, co zamie- rzał mu uczynić stary Giedroyć. Mo- że myślał rozprawić się z francuzi- kiem krzyżową sztuką. W każdym razie, olprowadziwszy wnuczkę do jej pokoju przy akompaniamencie pocie- szań i pogroźek, stary Giedroyć zdjął ze ściany od lat nieużywaną szablę, wyciągnął ją z pochwy i wypadł przed ganek. Julian nadjeżdżał właśnie na groźne i niedołężne archaiczne młyn- ce dziadka.

Zsiadając z konia oficer zawołał żartobliwie:

— Cóż mości panie, wysłisz zają- gnąć się na służbę przeklętego jaku- bina.

Stary Giedroyć, który czuł, że może dosięgnąć Renaultta wpadł z furją na Juliana:

— Tak... tak... to ty panie oficerze, ty... jesteś winien wszystkim! Powie- rzylem panu cześć mojej wnuczki, my ślałem, że postąpisz jak szlachcic, jak godny człowiek, miałem zaufanie, ha! za naszych czasów rozplatałbym łeb, na sieczkę, szlacheckie słowo na sie- czkę!

Julian porwał starego i Giedroycia za ramiona.

— Co się stało?! Mów co się stało!

— Ten diabeł francuski, napadł na Marynię, obraził, całował... A pan panie oficerze!

— Jezus Maria! — zakrzyczał Julian wskakując na konia — zabiję lotra, załukę jak psa!

Stary Giedroyć wpadł do pokoju wnuczki:

— Maryniu! Ciecchocki to praw- dziwy szlachcic! Poleciał zabić Rena- uldta.

Panna Marynia zbladła.

— Jaktó dziadku — zapytała bar- dzo spokojnie.

polecał sam na złamanie karku. Obie- cał mi zabić Renaultta.

— Ależ grozi mu sąd polowy — krzyknęła dziewczyna.

— Sąd polowy za pojedynk.

— Dziadku, przecie jest wojna, oni mają co innego do roboty, niż rąbać się o dziewczynę. Co robić, Matko Boska!

Stary Giedroyć zafrasował się nie na żarty:

— Mówisz sąd polowy? Ten jaku- bin... hm! być może, A to wariat w go- rącej wodzie kąpany.

Dziadku, trzeba tam jechać, rato- wać.

Stary Giedroyć zaczął się drapać w głowę.

— Jakże... owszem, pojechałbym... ale widzisz, pojedynk honorowa rzecz jakże to... sama widzisz, że nie mogę...

— To ja pojadę — krzyknęła pan- na. Dopiero teraz stary Giedroyć zau- ważył, że ręce wnuczki trzęsą się jak w zimnicy.

— Ty? Na litość Boską między żołnierstwo, Na litość Boską, Maryniu rozum straciłaś. To przecie ich sprawa.

— To moja sprawa — krzyknęła psanna — moja i niczyja więcej. Czyż ty tego nie widzisz dziadku, czy ty je- steś zupełnie ślepy.

Czarnocka A.Z.S. trzecia w pięcioboju

W Lublinie odbył się pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski. Zwyciężyła Walasiewiczówna — 353 pkt. przed Kwaśniewską 277 pkt. i Czarnocką z AZS. Wilno 228 pkt. Walasiewiczówna miała następujące

wyniki: 100 mtr. — 11,9 sek., wdał — 5,88, kula — 10,85, wżwży 140 cm., oszczep 32,90. Czarnocka w oszczepie zajęła 2 miejsce — 37,96 za Kwaśniewską 40,41.

Z. Skorukówna mistrzynią Poczтового P. W.

W Krakowie odbyły się mistrzostwa Poczowego P. W. Zawodniczka wileńskiego PPW Skorukówna Z. zdobyła 1 miejsce w frójboju, zwyciężając w biegu na 60 mtr. i w pchnięciu kulą.

Zieniewicz Edward zajął w frójboju męskim II miejsce za Niemcem ze Lwowa. Wilno w punktacji ogólnej zajęło 3 miejsce.

Ruch — Warszawianka 2:1

Mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, rozegrany między Ruchem a Warszawianką zakończył się zwycięstwem Ruchu 2:1.

Bramki zdobyli: Peterek i Smoczek. Decydująca o zwycięstwie bramka padła w ostatnich minutach meczu.

Policjanci ulegli katastrofie motocyklowej

Wczoraj popołudniu we wsi Góry, się katastrofa motocyklowa, której ulegli funkcjonariusze policjanci Felicjan Roklic

wicz i Józef Kuratowski. Motocykl wywrócił się, na skutek czego obaj jadący doznali ogólnych obrażeń. (c)

Chłopiec ranny wybuchem granatu

Nieszczęśliwy wypadek we wsi Góry

Wczoraj popołudniu we wsi Góry, położonej na terenie W. M. Wilna, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Chłopiec, zamieszkały w tej wsi, znalazłszy w polu granat, chciał go rozobrać. Wrzucił do ognia. Nastąpił wybuch, w wyniku którego chłopiec doznał bardzo ciężkich pokaleczeń.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Na marginesie tego wypadku wyłonił się dość dziwny fakt, który trzeba poru

czyć na tym miejscu. Kiedy nasz reporter zwrócił się do Wydziału Chirurgicznego wymienionego szpitala i poprosił o poinformowanie jak jest stan rannego chłopca i jak się nazywa, dyżurny lekarz odmówił udzielenia jakichkolwiek informacji. Można zrozumieć, że w niektórych razach szpital nie powinien udzielać wiadomości, lecz pocóż takie tajemnice w tym konkretnym wypadku. Czyżby strawała to na szpękę!

Wydarzenia dnia ubiegłego

Na ulicy Kwiatowej znaleziono wczoraj dwóch podrzutek, 7-letnią dziewczynkę i 3-letniego chłopczyka. Dzieci umieszczono w przytulku.

Józef Mackiewicz (Nowogródzka 8) powiadomił policję, że brał jego Aleksander groził mu zabiciem.

Na przechodzącej ulicą Zawalną Bronisława Dubielisa (Beliny 4) napadł niejak Gryszkiewicz ze swoją żoną i kilku innymi osobnikami. Dubielisa zranilo nożem w szyję.

Do mieszkania Michałowskiej Marli (Żelazna Chafka 21) dostali się złodzieje, którzy skradli różne przedmioty.

Tubisówna Stanisława (Zawalna 66) usiłowała pozbawić się życia, wypijając większą dawkę trucizny, a następnie rzuciła się do Wilii z zamiarem utopienia się. Desperatkę z wody wydobył brat Kazimierz Tubis. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Do Lisowskiego Albina, znajdującego się na przystanku autobusów zamieszko- wych na placu Orzeszkowej zbliżyło się 2 nieznanymi mu osobnikami, którzy podali się za wyłudawców. Rzekomymi wyłudawcy zrewidowali właściciela i zabrali mu portmonekę z zawartością 3 zł. Po zabraniu pieniędzy pseudo wyłudawcy zbiegli.

Nieznani sprawcy zerwali sztyd Zw. POW, ze ściany domu przy ul. Orzeszkowej 11. Sprawcy zbiegli wraz ze sztydem.

Taksówka, prowadzona przez kierowcę nieustalonego nazwiska, najechała na ul. Arsenalskiej na rowerzystę Wiktora Lipnickiego (Niedźwiedzia 6). Lipnicki, spadając doznał ogólnych potłuczeń. Opatrzył go pogotowie.

Józef Weremiej (Subocz 114) powiada domił policję, że gdy wjeżdżał na ulicę Ciasną został zatrzymany przez kilku do rozkazy na czele z niejakim Alfonsem Biłewiczem (Rysia 14), którzy zażądali od niego pieniędzy na wódkę. Gdy odmówił — jeden z dorożkarzy obalił go i skradł mu 5 zł. z kieszeni.

Policja zatrzymała wczoraj niejaką Zofię Chocitowiczową (Chocłmska 43), podejrzaną o podrzucenie swego 3-letniego syna, Czesława.

KRONIKA

SIERPIEŃ
23
Poniedziałek

Dziś Filipa i Benicjusza
Jutro Barłomieja

Wschód słońca — g. 4 m. 09
Zachód słońca — g. 6 m. 33

Przepowiednia pogody do wieczora dn. 23 sierpnia 1937 r. według PIM'a:

Rano mglisto. W ciągu dnia pogoda o za-
chmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Podstawą
chmur niskich 300—600 m, podczas opadu
około 200 m, a rano miejscami uniesiona
mgła.

Nieco chłodniej (temperatura około 20 C).
Wiatry zmienne przechodzące w kierunku zachodnim od 20 do 30 km. godz. z pory wami.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące ap-
teki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowi-
cza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i
Czaplińskiego (Ostrobramska 25); File-
monowicza i Maciejewicza (Wielka 29);
Pietkiewicza i Januskiewicza (Zarzecze
Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące
apteki: Paka (Antokolska 42); Szanflara
(Legionów 10) i Zajczkowskiego (Wito-
dowa 22).

Hotel EUROPEJSKI

Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

Wiadomości radowe

CIEKAWY REPORTAŻ Z ZAWODÓW
SPORTOWYCH P. P. W.
dla radiosłuchaczy.

W dniach 20, 21 i 22 sierpnia odbędą się
w Krakowie II-gie Ogólnopolskie Centralne
Zawody Sportowe Poczowego Przysposobie-
nia Wojskowego. Ciekawy reportaż z tych za-
wodów wygłosi dnia 23 sierpnia o godz. 19
min. 50 p. Stanisław Bartoszewicz. Audycje
nadaje Rozgłośnia Krakowska w programie
ogólnopolskim.

„W JEDNYM ŁAPCIU W DRUGIM BUCIE”

Drobna szlachecka zagroda, w całej Pol-
sce nad wyraz liczna, nigdzie chyba nie mia-
ła tak wrostej i ciekawego oblicza, jak w
dawnej Litwie. Stało się tak może dlatego,
że tu najostrej musiała się odcinać od wło-
ścian, grała tu rolę, nie tylko wyższość stano-
wa, ale i wyższość bogatszego języka, dwo-
niejszych obyczajów, jednym słowem wyż-
szej kultury. Tak, jedną nogą tkwiąc w chłop-
skim łapciu, a drugą w szlacheckim bucie,
trwał ten świat osobliwy na pograniczu wło-
śc. i ziemianstwa, ani tu, ani tu nie przyna-
leżny całkowicie. Wystarczał sam sobie. Wiel-
ka wojna rozwalila ten mur, który wybu-
dowały dokoła niego wieczne obyczaje.
Stare tradycje zanikają, a to wszystko, co
się jeszcze dochoowało zachować, to już zamie-
rające echa przeszłości. O obyczajach szla-
checkiej „okolicy” na Wileńszczyźnie mówić
będzie Wanda Dobaczewska w felietonie p. t.
„W jednym łapciu, w drugim bucie”. Fe-
lietn nadaje Rozgłośnia Wileńska dnia 23
sierpnia o godz. 16.45.

GRZYBY, GRZYBY...

Jest ciepło i wilgotno w sierpniu w tym
roku. A to, jak wiadomo, ogromnie sprzyja
urodzajowi na grzyby. Na naszych grzybiach
grzybów jest w bród, a stolicą grzybowego
„królestwa” są Orany. Będzie o nich mówił
p. Nikodem Krasowski w pogadance z cy-
klu „Z naszego kraju” p. t. „Orany, stolicą
grzybów” w poniedziałek 23 sierpnia o go-
dzinie 18,00 z anteny wileńskiej.

MUZYKA OPEROWA.

Chcąc przypomnieć radiosłuchaczom szereg
znanych, ale nie mniej bardzo wartościowych
fragmentów operowych, Rozgłośnia Wileń-
ska nada we wtorek 14 sierpnia, o godz. 13
szereg płyt o doskonałych nagraniach, z któ-
rych można będzie usłyszeć arie i fragmenty
orkiestrowe oper Mozarta, Beethovena, Ros-
siniego, Verdiego i Wagnera.

ROZNI
— Bezrobocie zmniejsza się. W ciągu u-
biegłego tygodnia liczba bezrobotnych zmnie-
szyła się o 60 osób. Obecnie Wilno liczy nie
całe 4 i pół tysiące bezrobotnych.

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

RADIO

PONIEDZIALEK, dn. 23 sierpnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 —
Muzyka; 7,00 — Dziennik; 7,10 — Muzyka;
8,00—11,57 — Przerwa; 11, — Sygnał cza-
su i hejal; 12,03 — Dziennik połudn.; 12,15
— Chwilka społeczna IOPP kolejowego;
12,25 — Utwory Józefa Haydna; 12,40 —
warsztatu do warsztatu, w cechu malarzy;
13,00 — Muzyka popularna; 14,05—15,00 —
Przerwa; 15,00 — Chwilka jazzu; 15,10 —
Życie kulturalne; 15,15 — Odinek prozy
„Kanada paelmąca życie”; Fiedlera; 15,25—
Słynne śpiewaczki; 15,45—Wład. gosp.; 16,00
— Antoś chce być technikiem „Wydobywam
skorby ziemi”; — audycja dla dzieci star-
szych; 16,15 — Antoni Dvorak — kwartet
fortep.; 16,45 — „W jednym łapciu — w
drugim bucie” felieton Wa. Dobaczew-
skiej; 17,00 — Koncert kapeli ludowej z Na-
leczowa; 17,50 — Kozica i świstak — pog.;
18,00 — Z Naszego kraju „Orany — stolicą
grzybów” — pogadanka; 18,10 — Kontrasty;
18,40 — Program na wtorek; 18,45 Wil. via
domości sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00
— Audycja strzelecka „po ofiadarze”; 19,40
— Pogadanka sportowa; 19,50 Wiadomości
sportowe; 20,00 — Muzyka taneczna; 20,20
— w przerwie Skecz „Dramatyczna scena”;
Feliksa Zandlera; 20,45 — Dziennik wiecz.;
20,55 — Pogadanka; 21,00—21,05 — Przer-
wa; 21,05 — Koncert symf. transmisja z
Salzburga; 21,45 — Dni powszednie państwa
Kowalskich — powieść M. Kuncewiczowej;
22,00 — Koncert roz.; 22,50 — Ostatnie wiad.
23,00 — Tańczymy; 23,10 — W przerwie
„Fraszki na dobranoc” 23,30 — Zakończe-
nie

HELIOS

Premiera. Nowa edycja. Nowe opracowanie. Arcydzieło które
jest dumą kinematografii

PARADA MIŁOŚCI Ernesta Lubitscha
W rolach głównych: Jeannette Macdonald i Maurice Chevalier
Przepyszna wystawa. Przepiękne melodie. Nad program: Atrakcje.

Marta EGGERTH
jako DZIEWCZĘ z PRATERU w prze-
pięknym filmie muzycznym **Naręczona z Wiednia**
Przepiękna muzyka. Nad program: Dodatek rysunkowy i najnowsze aktualia

Dziś Poteźny arcyfilm. Laureat Akademii Filmowej
CASINO **Wiktor Mc Laglen**
wzrusz. pi. śmieszny, tworzy i bawi w poryw. najnowsz. sukcesie
BRUTAL Nad program: DODATKI.

POLSKIE LINO
SWIATOWID! Dziś król sensacji **HARRY PEEL**
w swej najnowszej i naj-
lepszej kreacji w filmie **90 MINUT POSTOJU**
Pelna grozy mroząca krew w żyłach scena z pantera, Emocjonująca walka 2 samocho-
dów nad brzegiem przepaści. Nad program: Aktualia.

Dziś 3 najsłynniejsze gwiazdy filmowe: Clark Gable, Myrna
OGNISKO Loy i Jean Harlow w pikantnym komedio-dramacie p. t.
Żona czy sekretarka
Nad program UROZMAICONE DODATKI. Począz seansów o 6-iej, w niedziel. i św. o 4-iej

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjm. od 9 r. do 7 w
J. Jasińskiego 5—18
Róg Ofiarnej, ob. Sądu

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy
i elektryzacja
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyńiec)

AKUSZERKA
ŚMIŁKOWSKA
oraz Gabinet Kosme-
tyczny, odmładzanie
cery, usuwanie zmarsz-
czek, wągrów, pie-
gów, brodawek, lupie-
żu, usuwanie tłuszczu
z bioder i brzucha,
kremy odmładzające,
wanny elekt., elektry-
zacja. Ceny przystępne
Porady bezpłatne. —
Zamkowa 26—6

DOKTOR MED.
**J. Piotrowicz-
Jurczenkowa**
Ordynator Szp. Sawicz
Cnorbry skórne,
weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-66
Przyjmuje od 5—7 w.

Posezonowa zniżka
cen
10 - 20%
rabatu
na letniej galanterii
konfekcji obuwia
W. NOWICKI, Wilno
Wielka 30

...nowoczesne założone plantacje owoc-
we, to drzewka, krzewy i sadzonki truska
wek z Centrali Zaopatrzeń Ogródniczych.

Rutynowany MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4—6 do.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę. opłat nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Klec, Nieśwież, Stonim,
Szczytno, Stółpce, Wołożyn, Wilejki

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z od-
noszeniem do domu w kraju — 3 zł., za gra-
nicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50
na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma
urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.,
za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ
ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń
i rubrykę „nadestanie” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie
prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.
Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.